Nr 82. Kraków, Środa 10 Kwietnia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40	20	10	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kartlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmara, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W Przemyślu Hosseles. — W Jarosławiu L. Strassberg — W Wiedniu pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Strycharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zwrot ku Czechom.

W polityce austryackiej dokonuje się nie od dzisiaj ważny zwrot ku Czechom. Taktyka poselstwa czeskiego nie mogła pozostać bez rezultatu. Świadoma celu, interes kraju i narodu na pierwszy wysuwająca plan, a przedewszystkiem, co z wielkim podkreślamy naciskiem, od wszelkich rządowych i dworskich wpływów niezależna, musiała taktyka klubu czeskiego doprowadzić do tego, że interesa Czech nie są epizodycznym jakimś punktem w programie rządu, lecz stały się dla tego programu punktem wyjścia. Widoczne to jest także od samego początku obecnej sesyi parlamentarnej. Czesi i niemiecka partya ludowa są dziś jedynemi czynnikami, z któremi rząd się liczy na seryo; Koło polskie znalazło się... poza nawiasem zasadniczych kombinacyj.

Rząd lekceważy żądania polskiej delegacyi, — to jest faktem, dla nas wprost upokarzającym. A nie jest ten fakt następstwem intryg Czechów lub Niemców, lecz jest najnaturalniejszym w świecie i uniknąć się wprost nie dającym objawem braku niezależności Koła polskiego.

Wracamy do najnowszych wypadków, świadczących o posunięciu się wskazówki na busoli politycznej w kierunku czeskim. Oto półurzędowa „Sonn- und Montags Ztg" donosi, jako o rzeczy zdecydowanej i pewnej, że cesarz zaraz po przyjęciu delegacyjnych udaje się do Pragi, dokąd przybędzie 6 maja b. r. Będzie to podróż widocznie oficyalna, gdyż cesarzowi towarzyszyć będą: prezydent gabinetu Koerber, minister oświaty Hartel i minister Rezek. Cesarz z otoczeniem swojem weźmie udział w otwarciu nowego mostu na Wełtawie i zamieszka na Hradczynie, gdzie udzielać będzie posłuchań.

Równocześnie donoszą, że cesarz z własnej szkatuły podejmie wykończenie rekonstrukcyi olbrzymiej, gotyckiej katedry św. Wita na Hradczynie i budowę pawilonu Franciszka Józefa w szpitalu powszechnym, wreszcie założyć ma cesarz z własnych funduszów galeryę sztuk pięknych w Pradze, w której reprezentowane będą dzieła artystów czeskiej i niemieckiej narodowości.

Chronologicznie na zewnątrz, a motywami wewnętrznej, politycznej natury, wiąże się z poprzedniemi, wiadomość druga. Oto równocześnie z ogłoszeniem podróży cesarskiej do Pragi, przyniosła urzędowa „Wiener" wysoką dekoracyę, nadaną przez cesarza prezydentowi Koerberowi. Otrzymał on wielki krzyż orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy. Prezydent Koerber wysłużył się już, co prawda, w różnych ministerstwach. — W gabinecie Gautscha był ministrem handlu, za Clarego dzierżył tekę spraw wewnętrznych, obecnie stoi na czele rządu, któremu udało się do względnego „uruchomienia" doprowadzić parlament.

Podróż cesarza do Pragi i aprobata dla dotychczasowej polityki gabinetu, w formie orderu udzielona prezydentowi Koerberowi: oto dwa najważniejsze fakta z świąt Wielkiejnocy.

Dziesięcioletnia gospodarka Bobrzyńskiego.

II.

Dr Bobrzyński, stając w jesieni 1890 r. na czele Rady szkolnej krajowej, wszedł do niej z gotowym programem. Nie błąkał się po manowcach prób i doświadczeń, nie pytał nikogo o nic, bo znał drogę, po której kroczyć się zobowiązał, i wiedział, co mu wiedzieć było potrzeba. Do skutecznego spełnienia swojej ważnej „misyi" potrzebował tylko dwóch rzeczy: silnego gruntu pod nogami i ślepego, bezgranicznego posłuchu bez żadnego „ale" lub „dlaczego". Jako „polityk, na epoce Machiawela wyszkolony" (zdanie panegirysty „Słowa Polskiego"), stanowczo ale nie bez ostrożności zmierzał do zdobycia tych niezbędnych warunków.

Robota rozpoczęła się wśród najbliższego otoczenia, w tej Radzie szkolnej, której szefem był wtedy namiestnik Badeni. Przyszło stanąć z nim w zapasy o zdobycie palmy pierwszeństwa. Dwaj autokraci nierównego wzrostu, ale jednego temperamentu, stanęli naprzeciw siebie i zwyciężył — niższy. Reszta otoczenia, owi delegaci konsystorza, Wydziału krajowego i obu stolic kraju wraz z inspektorami, schylili kornie głowy: jedni, bo chcieli, drudzy, że musieli. Kto nie chciał się poddać, musiał ustąpić. Innej drogi nie było. Taki los spotkał inspektorów krajowych, naprzód Olszewskiego, później zacnego Samolewicza, bo byli zanadto postępowi, to znaczy: nie chcieli być narzędziem wstecznictwa. Ustąpili również ks. Jerzy Czartoryski i kanonik Lewicki, bo nie pozwolono im mieć własnego zdania. Opróżnione miejsca z nielicznemi wyjątkami zajęli ludzie spokojni, grzeczni i dla p. Bobrzyńskiego usłużni koledzy, przyjaciele lub przynajmniej przyjaciele przyjaciół, przeważnie tacy, co to znalazłszy się ni stąd ni zowąd na stanowisku członka Rady szkolnej, umieli sobie cenić łaskę pańską...

W ten sposób pozbywszy się wszelkiej kontroli w Radzie szkolnej, pozyskawszy silne poparcie u swoich stronników politycznych i ugłaskawszy drobnemi grzecznościami wybitniejszych przedstawicieli opozycyi, dr Bobrzyński w pierwszych już latach swego panowania mógł śmiało powiedzieć, jak ów król francuski: „Państwo, t. j. Rada szkolna — to ja!" I to była prawda. Rada szkolna była niczem, Bobrzyński wszystkiem.

Teraz już nic nie stało na przeszkodzie do zrealizowania tych wielkich planów, do przeprowadzenia tych wspaniałych reform, które miały — jak chcą dzienniki konserwatywne a z niemi i „Słowo Polskie" — uszczęśliwić Galicyę. Tak jest, w kraju nie było nikogo ani tak dowcipnego, ani na tyle silnego, ktoby chciał lub mógł reformatorskim dążnościom nowego wiceprezydenta położyć skuteczne „veto", ale mógł to uczynić ktoś z poza kraju, n. p. taki minister oświaty. Ponieważ chodziło o zmianę ustaw szkolnych, zmianę planów naukowych i zmianę książek szkolnych, ostrożność nakazywała dzieło to podzielić na raty i zabrać się do rzeczy najłatwiejszej: do przeprowadzenia. Gdzieindziej uchwalają naprzód ustawy zasadnicze, a potem dopiero przystosowują do nich plany naukowe i książki szkolne, u nas trzymano się zupełnie odwrotnego porządku — i w tem właśnie tkwi cały dowcip p. Bobrzyńskiego. Więc naprzód zabrano się do zmiany książek szkolnych, do nich zastosowano w r. 1893 plany naukowe, a do obu tych rzeczy przykrojono nakoniec w r. 1895 ustawę o urządzeniu i zakładaniu szkół ludowych. Niesystematycznie, ale logicznie, a raczej sprytnie, bo oczywiście, kto się godził na dwie pierwsze zmiany, nie mógł już oponować trzeciej, gdyż inaczej trzebaby zburzyć wszystko, co poprzednio zrobiono, a temsamem wstrzymać ruch całej machiny szkolnej.

Przypatrzmy się teraz jakie zasługi na tem polu położył dr Bobrzyński a przedewszystkiem porównajmy ustawę, wydaną za jego rządów w r. 1895 z ustawą z r. 1869 zmienioną częściowo w r. 1883. Otóż najważniejszy paragraf tej ostatniej brzmi:

„Zadaniem szkoły jest wychowywać dzieci obyczajowo-religijnie, rozwijać ich władze umysłowe, wyposażyć je wiadomościami i zdolnościami, potrzebnemi celem dalszego wykształcenia dla życia i tworzyć podstawę do wykształcenia dzielnych ludzi i członków społeczeństwa".

Odnośny paragraf ustawy z roku 1895 ma brzmienie następujące:

„Szkoły ludowe pospolite, podając wiadomości ludziom wszelkiego stanu najpotrzebniejsze, urządzone będą tak, ażeby dzieci z nauki czerpały oświecenie o zasadach religijnych i moralnych i o obowiązkach obywatelskich, tudzież o zadaniach i warunkach zawodu, jakiemu się według okoliczności, miejsca i stanu prawdopodobnie poświęcą."

Nie trzeba być prawnikiem ani nawet pedagogiem, żeby rozpoznać ogromną różnicę w celach, jakie wyznacza dla szkoły ludowej każda z przytoczonych ustaw. Podczas gdy pierwsza jasno i wyraźnie domaga się wychowania dzieci, rozwijania umysłu i uzdolnienia do dalszego kształcenia się, celem wyrabiania dzielnych ludzi i dzielnych członków społeczeństwa, druga podaje same niejasne ogólniki, w ramach których można pomieścić wszystko i — nic, a przedewszystkiem to, co się wykonawcom ustaw pomieścić będzie podobało. „Wychowanie", „rozwój umysłu" i „uzdolnienie" opuszczono, zastępując to wszystko jednem bardzo elastycznem słówkiem: „oświecenie" bez podania nawet miary, do jakiej to oświecenie sięgać powinno. Nie wspomniano także o wykształceniu na dzielnych ludzi i członków społeczeństwa; zastąpić ich mają ludzie oświeceni, t. j. obznajomieni z zasadami religijnemi i t. d., tudzież zadaniami i warunkami zawodu, jakiemu się prawdopodobnie poświęcą". Pruski baron Rochow kubek w kubek tego samego żądał od szkół, zakładanych przez siebie dla poddanych włościan — w połowie XVIII wieku!

O, wy, rzecznicy postępu i wy wszyscy, co mówicie, że wam dobro ojczyzny leży na sercu, gdzieżeście byli wtenczas, kiedy rozprawiano nad szkołami naszych dzieci, dzieci, które wyrosną wkrótce na naród? Panie pośle i historyku Bobrzyński. Dlaczego nie powiedziałeś ówczesnemu wiceprezydentowi Rady szkolnej, że dla widoków partyjnych czy osobistych nie wolno poświęcać przyszłości narodu! Ale stało się.

P. Bobrzyński doprowadził do skutku podział szkoły ludowej na dwa typy, niższy dla ludności wiejskiej i małomiejskiej, wyższy dla miast większych. Szkoła miejska czteroklasowa zachowała dawne książki, z wyjątkiem niemieckich i rachunkowych obcięto jej trochę wiadomości z geografii i geometryi, co się mści potem na uczniach w szkole średniej, dodano trochę więcej rachunków, a zwłaszcza języka niemieckiego, zwrócono więcej uwagi na formę, kosztem treści, co wszystko razem sprawia ten skutek, iż dzieci i nauczyciele przeciążeni są pracą, a mimo to młodzież nie wynosi z dzisiejszej szkoły nawet tych podstaw, jakie dawała jej dawniejsza.

Szkoły wydziałowe, zwłaszcza męskie, chromają pod tym względem, iż za mało rozwijają umysł. Nie jest to winą nauczycieli, ale planu naukowego, który w wielu szczegółach jest wygórowany, i książek szkolnych, które są nieodpowiednie, z wyjątkiem może jednej, do nauki chemii. P. Bobrzyńskiemu, a z nim autorom książek szkolnych zdawało się, że do dziecka 10—14-letniego można przemawiać tak, jak do czeladnika lub majstra, który dużo rzeczy widział i doświadczał, a chce dowiedzieć się jeszcze więcej. Niektóre książki, jak do nauki fizyki, historyi naturalnej i historyi austryackiej są wprost dla dzieci niezrozumiałe tak ze względu na materyał, jak i na styl. Ciekawym w tych szkołach jest stosunek języka niemieckiego do polskiego. Na język obcy przeznaczył p. Bobrzyński tygodniowo pięć godzin, na własny tylko trzy, a ściśle biorąc tylko dwie, bo jedna odpada na stylistykę kupiecką. Ach, jaka to szkoda, że dr Bobrzyński nie jest Niemcem i nie zarządza szkołami n. p. na Śląsku, bo wtedy — jako zwolennik przekładania mowy obcej nad swoją — wyznaczyłby niezawodnie na język polski w szkołach niemieckich 5 godzin, poprzestając na 3 godzinach nauki języka niemieckiego.

Lecz mimo tych wszystkich i jeszcze wielu innych usterek szkół czteroklasowych i wydziałowych sprawiedliwość nakazuje przyznać, iż p. Bobrzyński z temi szkołami obszedł się jeszcze dość łaskawie. Może dlatego, że to szkoły mieszczańskie, za któremi miałby się kto ująć, gdyby je zanadto pokrzywdzono, a może nawet z głębszych pobudek serca... Bądź co bądź szkoły miejskie to jeszcze najczyściejsza karta w dziejach jego dziesięcioletniej gospodarki szkolnej.

Szkoda, że ta karta nie zamyka księgi...

Kość z Kości.

Trzy nominacye.

(Minister oświaty. — Generał-gubernator warszawski i jego pomocnik).

Car Mikołaj mianował w ostatnich dniach nowego ministra oświaty, nowego generał-gubernatora dla Królestwa Polskiego i jego pomocnika w dziale wojskowym.

Tak ważne w ostatnich czasach stanowisko ministra oświaty otrzymał generał-adjutant Wannowskij. W reskrypcie, mieszczącym nominacyę, car wyraził się w ten sposób:

„Uregulowanie wykształcenia ludowego stanowiło zawsze jednę z najważniejszych trosk monarchów rosyjskich, którzy dążyli do jego udoskonalenia, licząc się z potrzebami czasu i zasadami rosyjskiego życia. Doświadczenie jednak lat ostatnich wykazało dotkliwe braki w naszem szkolnictwie, skutkiem czego uważam za stosowne, aby bezzwłocznie przystąpiono do jego gruntownego przeobrażenia i ulepszenia.

„Ceniąc wysoko pańskie doświadczenie, jako męża stanu, oraz pański światły umysł, wybrałem pana za współpracownika w dziele reorganizacyi szkół rosyjskich. Przy powołaniu pana na tak ważne stanowisko ministra oświaty, jestem mocno przekonany, że będziesz pan dążył z całą ścisłością do celów przezemnie wytkniętych, a zarazem wniesiesz do systemu wychowania młodzieży rosyjskiej przez doświadczenie dojrzałego ducha i serdeczną opiekę! Oby Bóg błogosławił naszej pracy! Oby rodzice i rodziny, których w pierwszym rzędzie obowiązkiem jest dbać o swe dzieci, dopomagali nam przy tej pracy! Wtedy szybko przyjdzie czas, gdy ja i mój lud będziemy mogli widzieć z dumą w młodem pokoleniu niezawodną nadzieję ojczyzny i jej silną podporę na przyszłość!"

Generał-gubernatorem warszawskim został gen. adjutant Czertkow, jego zaś pomocnikiem gen. piechoty Puzyrewskij, dotychczasowy szef sztabu wojsk okręgu warszawskiego.

Nominacya gen. Wannowskiego posiada o tyle doniosłe znaczenie, ponieważ — jak donoszą z Petersburga — należy ją uważać za rodzaj kompromisu między liberalnemi a reakcyjnemi prądami w sferach rządowych rosyjskich.

Gen. Wannowskij jest u cara „persona gratissima" i posiada całe jego zaufanie. Przed półtora rokiem przewodniczył komisyi, która badała ówczesne rozruchy studenckie, okazawprzytem dużo taktu i bezstronności. Jego też staraniom przypisać należy, że car ułaskawił onego czasu prawie wszystkich skazanych studentów.

Gen. Czertkow był w latach sześćdziesiątych generał-gubernatorem kijowskim, gdzie pozostawił po sobie względnie sympatyczne wspomnienia. Uchodzi on za zwolennika idei liberalnych z czasów Aleksandra II; dlatego też za czasów Aleksandra III pozostawał w niełasce i żadnych funkcyj rządowych nie spełniał.

Gen. Puzyrewskij wreszcie cieszy się sławą jednego z najuczeńszych i najzdolniejszych wojskowych rosyjskich. Między innemi jest autorem pomnikowego dzieła p. t. „Wojna polsko-rosyjska w 1831 r.", napisanego z wielką objektywnością i tłómaczonego na wiele języków europejskich a także na polski.

Sensacyjne aresztowania.

W chwili, gdy się tego najmniej na pozór mógł spodziewać komitet macedoński, spadł nań grom z jasnego nieba. Z Sofii bowiem donoszą, że wszyscy członkowie tego komitetu, wraz z przewodniczącym swym, Sarafowem, zostali aresztowani w nocy z ubiegłego piątku na sobotę. Równocześnie donoszą stamtąd, że bezpośrednim powodem tych aresztowań była obawa rządu bułgarskiego przed zamierzonem ze strony komitetu wywołaniem zaburzeń w Macedonii.

Co do formy prawnej, to aresztowanie Sarafowa i siedmiu jego kolegów nastąpiło na żądanie sędziego, który prowadzi śledztwo w sprawie Mihoileanu. W sferach rządowych bułgarskich miano przyjść do przekonania, że sprawa ta — jak wiadomo, pozostająca w bezpośrednim związku ze słynnym procesem morderców bułgarskich w Bukareszcie — ma czysto kryminalny a nie polityczny charakter. Skutkiem tego postanowiono zaaresztować członków komitetu, którzy zamięszani są w sprawy pospolitych morderstw, wymuszeń i t. p.

Bezpośrednio przed energicznem wystąpieniem rządu bułgarskiego, bo w piątek organ komitetu uderzył gwałtownie na ks. Ferdynanda, zarzucając mu, że za jego wolą gabinet obecny uprawia politykę antimacedońską, a zarazem wezwał organizacyę rewolucyjną macedońską do walki z tą polityką.

Powyższa okoliczność, zarówno jak nacisk, wywierany w Sofii przez Turcyę, oraz inne mocarstwa, były przyczyną tak energicznego znalezienia się gabinetu Karawełowa, który za jednym zamachem postanowił usunąć nieustanną groźbę dla pokoju na Bałkanie, jaką był komitet rewolucyjny macedoński.

Jak donoszą z Sofii, należy oczekiwać dalszych aresztowań. Spodziewają się tam, że stanowisko zajęte przez rząd w sprawie komitetu macedońskiego zjedna mu uznanie całego kraju, który pragnie spokoju, a także mocarstw, które muszą uznać jego lojalne postępowanie. Szczególniej w tym wydadku interesowana Turcya niezawodnie będzie wdzięczną Karawełowowi za to, że usunął powód, wzbudzający ciągłe wrzenie w Macedonii. Co się zaś tyczy zniesienia komitetu w stosunku do spraw wewnętrznych bułgarskich — to było ono tem więcej wskazanem, ponieważ komitet macedoński doszedł do takiego znaczenia, iż tworzył niejako rząd w rządzie bułgarskim.

Podróż Loubeta.

Podróż prezydenta republiki, Loubeta, odbywa się dokładnie według ułożonego programu. Po krótkim pobycie w Cannes i Antibes przybył prezydent republiki wczoraj o godzinie 10 minut 15 rano do Nizzy, gdzie go powitano przepisanemi 100 strzałami działowemi. Na dwor-

---

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część druga.

Kruki rzucają się gromadnie.

Wiosna wyprawiała grymasy. Ni stąd, ni zowąd, przychodziły dni ciepłe i pogodne, a wśród nich pękały lody i topniały śniegi, tworząc strumienie i kaskady naokół, pełne szmerów burzliwych i groźnych pomruków. Aliści wnet potem wracały przymrozki, drogi ścinały się w grudę i wszystko ponownie leżało w sennej martwocie zimowej.

Więc grzbiety ludzkie, prostujące się z pierwszym, ciepłym podmuchem, kurczyły się ponownie, spojrzenia rozjaśnione nadzieją, mgliły się troską i obawą, a wszędy słyszeć się dawały smutne pogwarki, że rychło braknie karmu dla ludzi i bydła.

I tak było kolejno raz, drugi i trzeci... Umysły obsiadała gnuśność jakaś, serca biły powolniej, nie widziałeś wesołości i swobody, nie słyszałeś piosnki donośnej i raźnego hukania.

Za to karczmiska pełne były ludu frasobliwego i jakby zczerniałego od biedy zimowej, a wszyscy trzej współzawodnicy w Kopliszkach: Fajwel, Mordko i Judka, pełną garścią zbierali miedź zaśniedziałą z dłoni chłopskich.

Daremnie skrowronek furczał pod obłoki i trzepotał skrzydełkami a nucił; daremnie kotki wierzbowe pieściły oczy ludzkie myślą o wiośnie. Człek tym wskazówkom nie wierzył, kurcząc się w kożuchu i smutnie spoglądał na brudno żółkniejące zasiewy ozime, brudno szare pola w spowiciu zimopięści w gniewie ponurym, a z ust zrywało polanki.

Jak na to jeszcze kruki, szukając ścierwa, gromadnie nachodziły zagrody i wrzaskiem przenikliwym, od świtu do nocy, urągały ludziskom, którym kurczyły się pięści w gniewie ponurym, a z ust zrywała się... bezsilne przekleństwo.

Wspaniały Czujko, milczący i groźny Jerszow, zacietrzewiony Sidorenko częściej, niż zwykle, przemykali się drogami, a wieczorami pisali często i pisali nieraz w noc jeszcze długo.

Pisali raporty, pisali prośby i listy, a więc pisali głównie a niemal wyłącznie donosy i baśnie potworne. Zrujnowany dwór w Kopliszkach był osią wszystkich ich wycieczek, a wiecznie pijany i, jak byk ranny, ozjuszony Chłystowicz był wodzem ich, słuchaczem i hojnym amfitryonem.

Jakoż przyszły nań klęski jedna po drugiej. Więc najprzód otrzymał notaryalne wezwanie do opuszczenia majątku w ciągu trzech tygodni i zdania go nowonabywcy, Jerzemu Brażysowi.

Zrazu rozśmiał się tylko i jął przechwalać i odgrażać się w gronie kilku burłaków, żydów i spodlonych pijaków, co służyli u niego. Ale krótko trwała uciecha, gdyż wnet zjechał Czujko i, zasłaniając się surowym rozkazem na piśmie od stanowego, odradził wszelką myśl o oporze władzy i buncie.

— Piotr Stepanowicz mi pisze poufnie, że sam gubernator wgląda w tę sprawę, więc żeby wszystko stało się, jak chce tego prawo — tłomaczył spokojnie.

— Czort bierz wasze prawo i Piotra Stepanowicza! Małoż to rubli złodziej ten wydoił u mnie, a gdzież miał prawo po temu? — wrzasnął Chłystowicz.

— Ja o tem nic nie wiem — ostrożnie szepnął Czujko.

— Toć i ty, wypomadowana małpo, patrzyłeś dotąd na moje ręce, a jam ci nie skąpił żeru, a teraz ot tobie, — krzyczał Chłystowicz, częstując Czujkę figą pod nos.

Ten się obraził.

— Byłem przyjacielem waszym dotąd, a i teraz mógłbym być użytecznym, lecz po takim postępku...

— Pluję na was wszystkich! — przerwał jego słowa Chłystowicz, sięgając po szklankę i karafkę z wódką.

Czujko jął się mundura i szabli, jak to zwykł czynić przed odejściem, a uśmiechał się, jakby litośnie, poczem spojrzał od niechcenia w okno i mówił ze zdziwieniem:

— Ot macie i gości, panie Chłystowicz, lecz pewno nieoczekiwanych?

Gospodarz rzucił się do okna i stanął skamieniały.

Z dwóch bryczek nowoprzybyłych już wysiedli w podwórzu komornik sądowy, starszyna włościański i dwóch sołtysów, a kupka chłopów stała w odwodzie, zbrojna w kije ogromne i śmiech urągliwy.

— Czego chcą tamci? — głosem zdławionym wyrzucił z siebie pytanie Chłystowicz, wspierając się na ramieniu Czujki.

Ów zaś zlekka się usunął i sięgnął w zanadrze, jakby teraz tylko przypominając o głównym celu swych odwiedzin.

— Właśnie mam tu papier, chodzi o jakiś inwentarz dotychczasowego dziedzica, wam tu zdany przed laty na przechowanie za kwitem.

— Ależ kwitu nie ma i nie było? — wykrzyknął raźniej gospodarz.

— Otóż to, że znalazł się i to najformalniejszy, więc komornik zrobi zajęcie dla zabezpieczenia pretensyi dziedzica starego.

Chłystowicz pobladł w jednej chwili i załamał ręce.

— Ależ to ruina dla mnie! — głucho jęknął przy tem.

Jakoż dobrze on wiedział, obejmując dwór przed kilkunastu laty, że ten inwentarz był oszacowany na dwa tysiące rubli niespełna. Lecz później, w lat coś kilka, kiedy zdołał wkraść się w zaufanie właściciela, za kilkadziesiąt rubli kupił przecie u lokaja spis ten ze swoim własnym podpisem i własnoręcznie spalił.

Więc dziś papier ten powstał z popiołów?

Zaśmiał się prawie wesoło i przyjacielsko już uderzył uriadnika po ramieniu, mówiąc:

— Wypijmy lepiej na zgodę a potem pójdziemy pogadać z tymi panami w podwórzu! ha! ha! na szczęście ogień śladów nie zostawia i trawi doszczętnie.

Czujko przyjął traktament i przez wdzięczność rzucał rady i wskazówki:

— To i dobrze, jeźli spisu nie ma: areszt będzie nieprawny i można usunąć go z łatwością, lecz z drugiej strony... mówił mi komornik, że ma jakiś dokument bardzo dostateczny...

Chłystowicz jeszcze się śmiał, bo był mocno podpity, lecz po chwili wdział kożuch i czapkę i ruszył w podwórze.

(C. d. n.)

cu zjawił się generał Metzinger, komendant XV. korpusu armii; admirał Maigret, komendant eskadry morza Śródziemnego; naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, a wreszcie przebywający tam deputowani i senatorowie. Po ceremonii powitania wręczył Loubet kilku osobistościom ordery, następnie zaś pojechał do gmachu prefektury.

Miasto przystroiło się wspaniale girlandami z kwiatów i zieleni, a na ulicach było wiele bram tryumfalnych. Tłumnie zebrana publiczność wznosiła okrzyki na cześć Loubeta, wołając: „Niech żyje Loubet!“ „Niech żyje republika!“

W sali prefektury odbyły się oficyalne przyjęcia. Do rabina, który w swem przemówieniu zapewniał, że jego współwyznawcy są gorącymi patryotami francuskimi, rzekł prezydent, że republika nie zna żadnej różnicy między Francuzami, jakąkolwiekby religię wyznawali. Imieniem ciała dyplomatycznego przemawiał, jako dziekan, konsul włoski, wyrażając życzenie, ażeby prezydent dla republiki mógł długo stać u steru władzy. Imieniem korpusu oficerskiego oświadczył generał Metzinger, że dumnym się czuje, przyjmując prezydenta republiki na granicy państwa, na co Loubet odpowiedział, że kraj ocenia działalność armii.

Niepozbawioną pewnej sensacyi była chwila, gdy wystąpił na czele duchowieństwa biskup nicejski, który, jak wiadomo, niedawno odmówił przyjęcia krzyża legii honorowej. Biskup wspomniał o ostatnich mowach prezydenta, w których Loubet odwoływał się do jedności wszystkich Francuzów i wzywał młodzież, ażeby dochowała wierności ideałom sprawiedliwości, wolności i tolerancyi. Ks. biskup dodał, że duchowieństwo ożywione jest tym duchem i prawdziwym patryotyzmem i że on sam, stojąc na straży chrześcijańskich cnót i wiary ludu, przywiązanego tak silnie do wolności religijnej, stara się, by ten lud połączył się z Francyą nierozerwalnym węzłem.

Prezydent republiki oświadczył w swej odpowiedzi, że rząd przestrzega zasad tolerancyi, dodając życzenie, ażeby całe duchowieństwo postępowało w myśl słów biskupa z Nizzy.

Gdy prezydent republiki przybył do Nizzy, eskadra włoska równocześnie zawinęła do portu w Tulonie. Zawinął także pancernik hiszpański „Pelayo“, zamieniając ze stojącemi na kotwicy okrętami strzały powitalne. Według programu podróży prezydent republiki uda się jutro rano do Villefranche, gdzie wsiądzie na okręt admiralski „Saint-Louis“, którym pojedzie do Tulonu w towarzystwie całej floty morza Śródziemnego. Jutro też, to jest we środę, przybędzie do Tulonu, przyjmie zaraz ks. Genuy i nawzajem odwiedzi go na statku włoskim „Lepanto“. Wieczorem odbędzie się u Loubeta uroczyste przyjęcie na cześć księcia Genuy, a w czwartek prezydent będzie na pokładzie „Lepanto“ na śniadaniu. W czwartek wieczorem dla oficerów włoskich teatr tuloński da przedstawienie sceniczne, poczem nastąpią dalsze półoficyalne manifestacye.

Nowy cios.

W sprawie nauki języka polskiego w gimnazyach rozporządził, według wiadomości niemieckich gazet, pruski minister oświaty:

„Od najbliższego półrocza letniego ma być nadobowiązkowa nauka języka polskiego w gimnazyach udzielaną, nie jak dotychczas, od seksty do wyższej tercyi (w gimnazyach pruskich oznaczone są klasy najniższe najwyższą liczbą porządkową, a „prima“ odpowiada naszej ósmej klasie. Przyp. red.), lecz od wyższej tercyi do prymy i to przez nauczycieli niemieckiej narodowości. Równocześnie nastąpić ma zmiana metody nauki w tym sensie, że wykład zastosowanym będzie w pierwszym rzędzie do wymagań uczniów niemieckich. To też, stosownie do tego, nauka języka polskiego udzielaną będzie w języku niemieckim, tak samo, jak nauka każdego innego języka obcego.“

Z tego powodu pisze „Kuryer Poznański“:

Rozporządzenie to równa się niemal zupełnemu zniesieniu nadobowiązkowej nauki języka polskiego. Zaczęto, jak zwykle, od dzieci, od maluczkich, od biednych sekstanerów, którym wogóle odmówiono prawa poznawania w gimnazyum skarbów ojczystej literatury. Uczniom zaś wyższych klas udzielać będą na żądanie skarbów tych ...Niemcy! A zastosowaną ma być ta nauka do wymagań uczniów niemieckich.

Nowy ten cios głęboko i boleśnie rani nasze społeczeństwo i naszą młodzież, która w pierwszym rzędzie jest nim dotkniętą. Nie wątpimy, że w sercach naszych dzieci obudzi to nowe rozporządzenie tem gorętsze zamiłowanie do naszego drogiego ojczystego języka, że gdy odmawiają im w gimnazyum sposobności zapoznania się z najcelniejszemi utworami naszych mistrzów pióra i myśli, młodzież sama, z pomocą rodziców, i starszego rodzeństwa, postara się, by nasz Kochanowski i Skarga, Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, wygnani z progów gimnazyalnych, znaleźli w polskich domach i umysłach godną siebie wierność i gościnę. — Czytajcież więc chłopcy, bo tego wam zabronić nie mogą!

Uczniom zaś klas wyższych, których perspektywa nauki literatury polskiej udzielanej przez Niemców, mogłaby zniechęcać od zgłaszania się do niej, przypominamy, że obowiązkiem najświętszym każdego polskiego gimnazyalisty jest zapisanie się bezwarunkowe do udziału w tych lekcyach. Niechby tylko władze szkolne mogły skonstatować, że Polacy nie zgłaszają się do lekcyi polskiego języka w obecnej ich formie, a natychmiast skasuje i tę ostatnią resztkę polskości w gimnazyum. I nietylko zapisać się na lekcye te Polakom wypada, ale także regularnie na nie uczęszczać i pod żadnym pozorem ani jednej takiej lekcyi nie opuścić.

W sprawie Mandżuryi.

„Rosyjska Agencya telegraficzna“ podaje rzekomo z zupełnie pewnego źródła, iż rząd rosyjski polecił swym przedstawicielom zagranicą złożyć następujące oświadczenie rządom, przy których są uwierzytelnieni:

„Ponieważ z otrzymanych wiadomości okazuje się, że przy obecnych okolicznościach osobny układ o Mandżuryę, zamiast być uważanym, jako dowód przyjaznego usposobienia Rosyi wobec Chin, jest gotów sprawić temu państwu trudności — przeto Rosya nie nastaje bynajmniej na podpisanie podobnego układu, a nawet rezygnuje ze wszystkich możliwych rokowań, odnoszących się do tej sprawy. Pozostając wiernym pierwotnemu programowi, który niejednokrotnie był zaznaczony, rząd rosyjski ze spokojem będzie oczekiwał dalszego rozwoju wypadków w Chinach“.

Jestto cofnięcie się Rosyi na całej linii. Konsekwencyj jednak z tego oświadczenia wyciągać nie można, bo dyplomacya rosyjska postępuje zawsze wedle zasady, jaką wygłosił jeszcze ks. Gorczakow: „Rosya nie dąsa się, lecz się skupia“. I w tym wypadku także, widząc, że zanosi się na koalicyę, rząd rosyjski cofnął się narazie, nie przeszkadza to jednak, że w dalszym ciągu będzie uprawiał wobec Chin politykę zaborczą — naturalnie nie pytając się już o pozwolenie innych interesowanych.

„Morning Post“ otrzymuje wiadomości dużej doniosłości z Pekinu. Rząd rosyjski mianowicie poczynił Japonii propozycye, pozostawiające jej zupełną swobodę wobec Korei, a to dla uniknięcia powodu, któryby temu państwu pozwolił na otwarte nieprzyjazne wystąpienie.

Z Tokio nadchodzą wiadomości o gorączkowych przygotowaniach, czynionych przez Japonię, celem przeprowadzenia mobilizacyi sił morskich i lądowych. Ponieważ jednak rząd japoński umie w nadzwyczajnej tajemnicy utrzymywać swe zarządzenia wojskowe — przeto nie sposób ich doniosłości na razie ocenić. — W każdym razie są one tego rodzaju, że obawa o bardzo poważne zakłócenie pokoju światowego na dalekim Wschodzie jeszcze nie zniknęła. Bo, jak na to nieraz już zwracaliśmy uwagę, tylko Rosya i Japonia w tamtych stronach mogą ze sobą wystąpić do walki na seryo.

Kronika.

Kraków, 9 kwietnia.

Doroczne pamiątkowe nabożeństwo dziękczynne za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożaru w r. 1528 za przyczyną św. Floryana, odprawi się w poniedziałek przewodni 15 kwietnia b. r. w kościele parafialnym na Kleparzu.

Ze świąt. Zgodnie z zapowiedzią, przez nas ogłoszoną, w wielką sobotę o zmierzchu zabrzmiał potężny głos Zygmunta z wieży wawelskiej. Tłumy ludu zaczęły płynąć do świątyni na rezurekcyę, ruch na ulicach spotęgował się olbrzymio, miasto już w sobotę przybrało wygląd świąteczny.

Niedziela, pierwsze święto Wielkiejnocy, przeszła przy bardzo zmiennej pogodzie; deszcz, padający ciągle z małemi przerwami, powstrzymał wiele rodzin od wyjścia z domu, ruch dorożek i tramwajów wzmógł się za to potrójnie. Po ulicach widać było mężczyzn, bądź gromadnie, bądź pojedynczo spieszących w klakach na głowach, którym z pod zapiętych pod szyję zarzutek widniały białe krawaty: to spieszący na urzędowe, oficyalne wizyty z życzeniami „wesołych świąt“.

W teatrze miejskim w wieczór niedzielny odegrano na dochód domu pracy na Kazimierzu „Zawiszę Czarnego“, która to sztuka zgromadziła liczną publiczność.

Pogoda, która w niedzielę kaprysiła — w poniedziałek, w drugie święto, wynagrodziła nas trochę swym uśmiechem naprawdę wiosennym. W dniu tym dla Krakowian są dwie attrakcye, dwie emocye: Emaus i śmigus. Ten drugi zwyczaj, zamknięty ściśle między czterema ścianami mieszkań, sprawia wiele wesołości, dużo hałasu dzieciom i tej szerszej publiczności, co niewybredna w wyborze rozrywek, w śmigusie wysila cały swój dowcip. — Emaus, obchód na tle religijnem, połączony z pielgrzymką, a właściwie spacerem do kościółka św. Salwatora na Zwierzyńcu, sprowadził tam wczoraj przez cały dzień niezliczone tłumy ludzi, którzy po modlitwie w kościele zwierzynieckim szukali tanich rozrywek wzdłuż kramów i straganów, pełnych łakoci i t. p.

Dzisiejszy wtorek, choć to dzień pracy, dzień powszedni, mimo to do świąt się jeszcze liczy, dlatego w wielu zakładach, warsztatach i fabrykach uwolniono robotników od pracy, by mogli jeszcze wypocząć i zabawić się.

A tem bardziej jest to konieczne, że dzień na dzień potęgująca się pogoda, dzisiaj zabłysła w całej pełni. Trawniki pokryły się już młodą, świeżą zielenią, krzewy puściły listeczki, w ogrodach zakwitły pierwiosnki — wiosna, wiosna, wiosna!

Na „Rękawkę“, starym zwyczajem, od wczesnego ranka idą i jadą tłumy, wszystkie dorożki zajęte, wagony kolei elektrycznej w ruchu co do jednego — złoty deszcz spadł dzisiaj na p. Mussila — Krzemionki w oblężeniu, zabawa, szeroka zabawa, swobodna zabawa!

Wkońcu jednak — jak wszystko na świecie — i te minęły święta. Po trzech dniach wypoczynku, swobodniejszej myśli i niekłamanej uciechy — praca i trud wróciły do swego nad ludźmi panowania.

Z teatru komunikują nam: Wczoraj „Wesele“ Wyspiańskiego i „Burza“ Szekspira wypełniły po brzegi salę teatralną.

Autorowi „Wesela“ ofiarowano piękny wieniec, w „Burzy“ oklaskiwano głównie pannę Ordonównę, Przybyłkównę, pp. Zelwerowicza i Popławskiego w roli Kolibana.

Najbliższą nowością repertoarową będzie 3-aktowa krotochwila K. Glińskiego „Bajka“, pełna zamaszystego staropolskiego humoru. Graną ona będzie we czwartek na benefis pani Gabryeli Morskiej-Popławskiej, która odtworzy rolę tytułową.

Z świątecznej kroniki wypadków. Kraków — mimo że stotysięczne blisko miasto — nie odznaczyło się przez ubiegłe dwa, a właściwie trzy święta żadnem ważniejszem wydarzeniem. Tylko w wielką sobotę wzywano straż pożarną do Grand hotelu, gdzie w jednej z piwnic wybuchł ogień. — Na drugi dzień znów, w niedzielę, w jednej z trzeciorzędnych kawiarń, przy ulicy Wielopole zapaliła się kanapa, czyniąc między „gośćmi“ straszliwy popłoch. Tutaj również wezwana straż pożarna, dla której nigdy niema święta, wyruszyła z całym taborem i kanapę ugasiła, czem uspokojeni „goście“ wrócili do kawiarni na herbatę z arakiem i mniej salonowy flirt.

W tymsamym dniu usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie rozczynu siarczanego pewna młoda dziewczyna, wezwane jednak pogotowie Towarzystwa ratunkowego, zastosowawszy pierwsze środki przeciwdziałające, odwiozło nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza.

Podczas świąt wypito dużo, podobno olbrzymio dużo, a skutek krwawy z tego na szczęście tylko jeden. Oto w pierwsze święto, o godzinie 2 w nocy, na ulicy Wiślnej, Stefan O., piekarz, został w sprzeczce pchnięty nożem w ramię. Ranny zgłosił się osobiście na stacyę Towarzystwa ratunkowego, gdzie mu ranę opatrzono.

Poza tem nic, albo prawie nic; zguby i drobne kradzieże, we wszystkich biurach wszystkich urzędów na zapytania naszego sprawozdawcy miastowego: czy i co słychać, czy i co się stało? — jedna stereotypowa odpowiedź: „nic ważniejszego“. — Jak nic, to nic: to znaczy, że Kraków jest porządnem, statecznem i wzorowem miastem.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa opieki weteranów z r 1831 odbędzie się dnia 11 kwietnia b. r. we czwartek o godz. 6 po południu w biurze przy ulicy Gołębiej l. 5. — Komitet uprasza o jak najliczniejsze zebranie.

† Kazimierz Bobek, profesor gimnazyum św. Anny w Krakowie, zmarł w poniedziałek rano w 50 roku życia.

Zmarły pedagog był jedną z najsympatyczniejszych postaci świata nauczycielskiego w Krakowie. Cichy, spokojny pracownik, szczerze przywiązany do swego zawodu, oddał wielkie usługi w jego zakresie.

Śmierć przedwczesna ś. p. Kazimierza Bobka obudzi wielki żal zarówno wśród licznej plejady jego uczniów, zajmujących już poważne w kraju stanowiska, jak w sferach nauczycielskich.

Cześć pamięci zacnego pedagoga i obywatela!

† Wacław Kochańczyk, podpułkownik armii austryackiej, były komendant placu w Krakowie, zmarł dzisiaj nagle na udar sercowy, w południe po godzinie 12, na schodach domu swego mieszkania. Wezwane pogotowie ratunkowe nadaremno siliło się na jakiekolwiek środki pomocy, w parę chwil później także przybyły lekarz skonstatował już tylko śmierć.

Zmarły ś. p. Kochańczyk znany był całemu miastu, chętnie udzielał się szerokim kołom obywatelskim, a jako długoletni komendant placu, na ważnym tym stanowisku wojskowem umiał godzić zawsze obowiązki swego zawodu z poczuciem obywatelskiem swego narodu. Liczył lat 76.

Od prof. S. Odrzywolskiego otrzymujemy komunikat, iż zarząd kościoła katedralnego w Płocku zawiadamia artystów-malarzy, wypracowujących projekt konkursowy pomalowania wnętrza katedry, że pozostawia się do ich uznania zachowanie lub usunięcie całkowite lub częściowe pilastrów z arkami (arkadami), zdobiących obecnie ściany prezbiteryum. Uwaga ta, jako odpowiedź na zapytania niektórych artystów, ma na celu wyjaśnienie odpowiedniego punktu ogłoszenia konkursowego.

Na kongres chirurgów rozpoczynający się jutro w Berlinie, wyjechali z Krakowa profesor dr Kader i prof. dr L. Kryński.

Ks. dr Leon Wałęga, biskup-nominat tarnowski, przybędzie dopiero około 25 bm. do Tarnowa.

Kongres stronnictwa ludowego odbędzie się tego roku we Lwowie, podczas obrad sejmu, prawdopodobnie w czerwcu.

Kronika lwowska. Pierwszego dnia świąt w domu przy ulicy Janowskiej jedna z tamtejszych lokatorek udała się na strych, gdzie oczom jej przedstawił się straszny widok. Na ziemi leżała bez przytomności, krwią zbroczona młoda kobieta, w ręku kurczowo zaciśnięty sterczał nóż kuchenny, na szyi miała znaki ze sznurka. Przywołano natychmiast stacyę ratunkową, która po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozła ją do szpitala. Jak się pokazało, kobieta owa nazywała się Ksenia Kołotuska, 33 lat licząca, zarobnica. Na strych ten przyszła z ulicy i najpierw chciała się wieszać, a następnie przebiła się nożem. Powodem desperackiego kroku było nieporozumienie z kochankiem.

Któż przeciw nam, jeśli... Zbaraż z nami? Organa Koła polskiego, które przemilczały lub przekręcały sprawozdania z wieców protestujących przeciw stanowisku tego Koła w sprawie cieszyńskiej, drukują z ogromnym tryumfem i tłustemi czcionkami pod tytułem „Wiec w Zbarażu“, że na zgromadzeniu, na którem poseł dr Niementowski, członek Koła polskiego sprosił sobie do Zbaraża kilku księży, właścicieli większych własności, a wreszcie zaufanych mieszczan i chłopów, wprawdzie postanowiono żądać natychmiastowego upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, ale zarazem zebranie uchwaliło, „że pochwala dotychczasową działalność Koła polskiego“ w tej sprawie.

Pomijamy już, że w rezolucyi jest sprzeczność, skoro Koło polskie w „dotychczasowej swej działalności“ nie żądało upaństwowienia, a zebrani oświadczyli się i za upaństwowieniem i za pochwałą „dla tej działalności“, pomijamy bijący w oczy fakt, że nawet na tak sztucznie skonstruowanem zebraniu oświadczono się za tem, czego Koło zrobić nie chciało, ale trudno pominąć wysokiego komizmu, jaki tkwi w chełpieniu się tą rezolucyą. A więc opinia stolic Lwowa i Krakowa, opinia Tarnopola, Stanisławowa, Kołomyi i tylu innych miast w kraju nic nie znaczy? — Koło może nie dbać o wolę całego społeczeństwa polskiego, zbrojne w „pochwałę“ aż samego... Zbaraża!...

Zlot sokoli w Pradze. Nadesłano nam następującą odezwę:

„Bracia Sokoły! Bracia Słowianie! Z radością jeszcze do dziś wspominając zachwycająco piękne, poprzednie zloty wszechsokolskie i oceniając ich znaczenie dla rozwoju słowiańskiego Sokolstwa, zwołujemy po sześciu latach IV zlot wszechsokolski w dniach 29 i 30 czerwca i 1 lipca b. r. znów w starożytne mury słowiańskiej, złotej Pragi naszej, na który zlot was serdecznie i szczerze zapraszamy.

Główną część uroczystości będą tworzyły gimnastyczne ćwiczenia wszystkich związków sokolich. Chcemy potężnem wystąpieniem pokazać całemu światu rzeczywisty i głęboki zmysł narodu naszego dla zdrowego i silnego życia, dla systematycznej wszechstronnej edukacyi cielesnej, chcemy właśnie teraz przeciwdziałać szkodliwym wpływom nowoczesnego życia i walki o życie, chcemy pokazać, że nie upadamy na duchu, że rzecz sokolska, zmierzająca ku wysokim ideałom rozwinięcia sił całego naszego narodu, świadoma swych obowiązków, wytrwale dąży ku lepszej przyszłości drogiej naszej ojczyzny.

A przy tych naszych uroczystościach pragniemy widzieć u nas (jak na zlotach poprzednich) zgromadzoną całą słowiańską rodzinę sokolską, idącą pod jedną flagą i jednem godłem w dowód wspólnego interesu i ideału związku pokrewieństwa i wspólnego pochodzenia słowiańskiego.

Dlatego zapraszamy Was, drodzy bracia, na uroczystości nasze jak najserdeczniej. Przyjdźcie pokochać się między szczerymi przyjaciołmi, przyjdźcie zmierzyć siły swe w braterskim turnieju — my was oczekujemy i przywitamy z otwartem sercem.

Złota słowiańska Praga, ozdobiona prastarym płaszczem królewskim, pełna wzniosłych wspomnień wielkich i sławnych dziejów przeszłości, przyjmie was jako rodzonych braci i uczyni wszystko, by pobyt wasz między czeskim ludem pozostał wam na zawsze w miłej pamięci.

Na zdar! Czołem! Do widzenia w Pradze!

Prezydyum Związku czesko-słowiańskich Sokołów: Dr Jan Podlipny, prezes. Dr Józef Scheiner, sekretarz.

Wadowice, 6 kwietnia. (Koresp. „Nowej Reformy“). P. Jan Macudziński z powodu otwarcia w dniu 31 marca b. r. własnej apteki w Wadowicach, po odprawionem nabożeństwie i poświęceniu lokalu, złożył na rzecz miejscowego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ kwotę 600 koron, zamiast sprawiania uczty. Za ten piękny, godny naśladowania czyn obywatelski, należy się szlachetnemu ofiarodawcy serdeczne „Bóg zapłać!“ Gdyby każdy z obywateli tak pojmował swoje zadanie, iżby zamiast uczty, przeznaczał odpowiedni datek na cele pożytecznych a licznych u nas w kraju instytucyj, mogłyby się one lepiej rozwijać i należycie spełniać swoje obowiązki z pożytkiem dla społeczeństwa.

Obszerna sala „Sokoła“ wadowickiego służy nietylko do ćwiczeń gimnastycznych uczniów gimnazyalnych i szkoły ludowej, ale także na odczyty i przedstawienia amatorskie. W przeszłym miesiącu pięknie wypadło przedstawienie „Braci Lerche“ Asnyka. Obecnie odbywają się próby z „Trzeciego Maja“ Kraszewskiego, który to dramat będzie odegrany 4 maja. W połowie kwietnia oprócz przedstawienia „Złotego Cielca“ i „Podstępem“, zapowiedziany jest odczyt profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Piekosińskiego, na temat „z epoki Popielidów“. Wykład ten ma być demonstrowany wykopaliskami z owej epoki i już dzisiaj budzi ogólne zajęcie.

Lynch w Europie. Dnia 21 marca b. r. spłonął w Brodach koło Cetkowic na Morawach mały domek chłopski. Niejakiego Zapala, starego pijaka podejrzywano o podpalenie tej chałupy. Kilkunastu chłopów, wyrok ów jeszcze podczas pożaru wykonało w ten sposób, że biednego Zapala wrzucili do ognia i przyrzucili go płonącem drzewem. Mimo to udało się nieszczęsnemu wydobyć się z ognia i uciec na pole, gdzie jednak wskutek strasznego poparzenia wkrótce skonał. Urząd gminny śmierć tę uznał za naturalną i w ten sposób ubito sprawę. Jednak o sprawie dowiedziała się żandarmerya, która rozpoczęła śledztwo i aresztowała trzech włościan.

Defraudanta Nowickiego odstawiono już do Lwowa w sobotę o godzinie $10^1/_2$ wieczorem. Konwojowany był przez żandarma przydzielonego ze starostwa w Krakowie. Z dworca odstawiony został wprost do więzienia śledczego, gdzie prosił, aby natychmiast zawiadomiono żonę o jego przybyciu. Przydzielono mu celę, w której siedzą Adamski, Neuwelt i Thumen.

Zajmujące są dzieje przyaresztowania Nowickiego. Stało się to w Hamburgu, zanim jeszcze zażądano tego ze strony władz austryackich.

Nowicki bowiem uciekając, zaopatrzył się w fałszywy paszport na imię „Johann Lang“. Przypadek zrządził, że właśnie za jakimś złodziejem takiego nazwiska rozpisano w Niemczech listy gończe. Gdy więc policya hamburska dostała w swe ręce paszport Jana Langa, natychmiast okaziciela tego paszportu aresztowała. Nowicki nie miał żadnych innych legitymacyj na to przybrane nazwisko, z własnem bał się wystąpić, więc odmówił wszelkich wyjaśnień. Wówczas policya dokonała rewizyi jego pakunków i wśród tych znalazła papiery stwierdzające, że rzekomy Lang jest Eugeniuszem Nowickim ze Lwowa. Zatelegrafowała więc z zapytaniem do policyi lwowskiej, która zarządziła jego przytrzymanie.

Wielki pożar w Tomaszowie, jak donoszą z Warszawy, spustoszył największą w mieście fabrykę Bratzmanna, której pojedyncze budynki dzierżawili rozmaici przemysłowcy na przędzalnie, apretury i tkalnie sukna.

O wybuchu gazów w kopalniach borysławskich, którym zagrożonych było 38 robotników, znajdujących się właśnie w podziemiach, „Naprzód“ podaje następujące szczegóły nadesłane mu przez jednego z górników:

„Wiozłem lep, gdy nagle usłyszałem za sobą huk, a zarazem okrzyk „ogień“. Upadłem na kolana i posuwałem się o ile mogłem najprędzej przeciw prądowi powietrza. Nastąpił drugi huk tuż nademną i posuwałem się 4 metry wśród płomieni. Poparzyło mi ręce, szyję, całą twarz, oraz zajęła się na mnie odzież, nasycona naftą, która poparzyła mi całe plecy. Odzież ugaszono na mnie aż na wierzchu. Wybuchł nastąpił albo wskutek pęknięcia lampy bezpieczeństwa, albo wskutek uderzenia o kamień siekierą. Kto ponosi winę? Dyrekcya kopalni! W szybie 5 nagromadziły się gazy, które nie miały ujścia, gdyż na 3 trzy szyby był zaledwie 1 wentylator i to popsuty, a dyrekcya nie zważając na nic, pędziła do pracy, gdyż w szybie tym ukazał się wielki pokład wosku. Gazy tak się nagromadziły, iż górnicy lampy bezpieczeństwa, które w gazach wielkich gasną, nosili w cholewie buta. Starsi górnicy spodziewali się wypadku i przedkładali niebezpieczeństwo grożące urzędnikom, lecz sztygar wziął całą odpowiedzialność na siebie. Dwa dni przedtem wyciągnięto z tego szybu zupełnie gazami zamroczonego górnika Kunca Józefa. Gazy nagromadzały się tamże już od dłuższego czasu i po śmierci Guzika, gdy zjechała komisya, kazano tam pracę zaprzestać, by przypadkiem któryś z urzędników nie chciał tam zaglądnąć. Gdy wybuch ogień, nie mieli którędy górnicy uciekać, gdyż nie było drabin, więc niektórzy po oszalowaniach wdrapywali się dogóry, a innych popieczonych wywożono naczyniami tymi, co się wywozi wosk (tonami). Oparzonych zostało sześciu, z tych 4 nadzwyczaj niebezpiecznie a to: dozorca Kwiatek i górnicy: Tomala, Werhun i Rębisz“.

Grzeczne obchodzenie się ze stronami. W Janowie w tamtejszym urzędzie podatkowym gospodarz Stefan Taratula płacił dnia 21 marca podatek. Gdy mu poborca podatkowy, Józef Lekwarski, wyliczył, ile ma płacić, zauważył Taratula, że to coś za dużo, na co otrzymał od poborcy w odpowiedzi: „cóż ty, murgo, nie wiesz, ile masz płacić?“ Taratula rzekł: „chłop nigdy nie wie, ile ma płacić, aż dopiero, jak zapłaci, to wie.“ Ta krytyka tak oburzyła poborcę, iż wymierzył Taratuli kilka policzków, a woźnemu, Ślimakowi, nakazał „nabić chłopa po pysku i wyrzucić“. Woźny spełnił rozkaz sumiennie. „Panowie tak bili mnie po pysku, że zdawało mi się, iż cała sztajerbuda gore“ — opowiadał Taratula. Sprawa poszła do sądu, dnia 30 z. m. odbyła się rozprawa, poborca został zasądzonym na 3, a Ślimak na 2 dni aresztu. W wyroku powiedziano, że „w urzędowaniu trzeba ręce trzymać przy sobie.“

Sensacyjny wypadek w Przemyślu. Jak donosi „Echo Przemyskie“, dnia 3 b. m. w Przemyślu zastrzeliła się z wojskowego rewolweru służbowego wielkiego kalibru niejaka Teresa Kosówna, 17-letnia dziewczyna, która przez miesiąc przeszło, wydaliwszy się z domu rodzicielskiego pod pozorem objęcia służby — wiodła lekki żywot. Samobójstwa dokonała Kosówna w mieszkaniu w kamienicy pod l. 12 przy ulicy Trzeciego Maja, w kamienicy fatalnej, gdzie swojego czasu zawaliła się podłoga w czasie zgromadzenia partyi socyalistycznej. Właściciel mieszkania, w którem się ta tragedya rozegrała, p. S., porucznik 58 p. p., posłał natychmiast po lekarza, ten jednak sprawdził tylko śmierć — gdyż celny strzał, w samo serce, wykluczył wszelki ratunek. Porucznik S. sprawił samobójczyni pogrzeb własnym kosztem.

W tej samej sprawie „Naprzód“ pod tytułem „Morderstwo czy samobójstwo“ donosi, że władze karne wojskowe i cywilne zarządziły co do owego wypadku ścisłe dochodzenia.

Chrześcijanin żydowskiej narodowości — to z pewnością rzadkość. A właśnie taki człowiek, który jest chrześcijaninem, a zarazem przyznaje się do narodowości żydowskiej, mieszka we Lwowie. Jest nim dr W., wychrzta, a mimo tego przyznający się do narodowości żydowskiej, z której szczepu wyszedł. Dr W. należy do tej grupy żydów, którzy w samodzielnem państwie żydowskiem widzą swój ideał. Wyznanie, według nich, nie powinno krępować w przyznawaniu się do tej lub owej narodowości.

Bezczelność teutońska. Piszą nam z Tuchowa: W ślad za moją korespondencyą, umieszczoną w „N. Reformie“ p. t. „Przestroga“ donoszę, że Wiedeńka, która zbierała w naszem miasteczku składki na cele szkolne w całej Austryi, wysłana została w istocie, jak się domyślałem, przez niemiecki „Schulverein“. Zawiadomił mię o tem pewien ze wszech miar zaufania godny i poważny obywatel, któremu kwestarka okazała książkę uprawniającą ją do zbierania składek, a opatrzoną stampilą „Deutscher Schulverein“. Coby powiedzieli Niemcy, gdyby zjawiła się u nich Polka z kwestą na gimnazyum cieszyńskie, lub szkołę polską w Białej?

Wypadek z bronią. Z Grybowa piszą nam: Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się wczoraj we wsi Florynce pod Grybowem i tak: Chryć Merena, leśniczy z Florynki, opatrując rano w domu swą strzelbę odciągnął kurek, a że był on zepsuty, spadł, strzelba wypaliła i ugodziła 13-letnią dziewczynkę Warmuszyńską, córkę maszynisty tartaku we Florynce, która zaraz padła trupem.

Statystyka narodowości w armii wspólnej. O stosunku liczebnym w armii wspólnej, a więc z wyłączeniem obrony krajowej austryackiej, węgierskiej i kroackiej, podaje „Budapester Correspondenz“ następujące dane w odsetkach:

Niemcy 28·2%, Węgrzy 18·9%, Czesi i Morawianie 14·6%, Słowacy 4%, Polacy 9·4%, Rusini 7·9%, Słowieńcy 2·9%, Kroaci i Serbowie 6·8%, Rumuni 3·8%, Włosi 1·5%. — Dane te, ogłoszone przez pismo budapeszteńskie, przyjąć należy z wielką ostrożnością, wiemy bowiem, jak umieją urządzać statystykę na swoją korzyść Węgrzy i Niemcy.

Następcą Podgorodnikowa, pomocnika cywilnego warszawskiego generał-gubernatora, zostać ma gradonaczalnik Petersburga, gen. Kleigels — jak o tem dowiadujemy się od przygodnego korespondenta. Tenże korespondent podaje o nowym generał-gubernatorze, Czertkowie, że jest to starzec prawie niedołężny, bardzo bogaty i protegowany przez carowa-wdowę. Kleigels, jako oberpolicmajster Warszawy, zapisał się jaknajgorzej w pamięci jej mieszkańców, jako pierwszorzędny łapownik.

Obostrzenie cenzury rosyjskiej. Od paru tygodni warszawski komitet cenzury otrzymał atrybucye centralnego komitetu, decydującego w kwestyi wydawania dzieł w języku polskim. Polskie firmy wydawnicze w Petersburgu, Odesie i Kijowie muszą dzieła przeznaczone do wydania poddawać pod rozpatrzenie warszawskiej cenzury. Jest to bardzo znaczne obostrzenie, gdyż znosi ułatwienia, z jakich korzystały książki polskie, wydawane w Petersburgu, gdzie cenzura była znacznie łagodniejsza.

Konstanty Stoiłow, o którego śmierci doniósł sobotni telegram, liczył dopiero 49 lat życia. Urodził się w Płowdiwie, a nauki uniwersyteckie odbywał w Heidelbergu na wydziale prawnym tamtejszego uniwersytetu. Z powodu swoich stosunków z bułgarskim komitetem powstańczym w Bukareszcie naraził się władzom tureckim, skutkiem czego po ukończeniu uniwersytetu nie powrócił do Bułgaryi. Dopiero podczas wojny w r. 1877 przybył do ojczyzny i zaraz rzucił się w wir polityki, jak wódz umiarkowanych żywiołów.

Gdy ks. Aleksander Battenberg został wybrany księciem Bułgaryi, Stoiłow otrzymał misyę zawiadomienia o akcie wyboru ks. Aleksandra, który wówczas bawił na dworze carskim w Liwadyi. Młody polityk zrobił korzystne wrażenie i na carze i ks. Aleksandrze, który po przybyciu swem do Bułgaryi zamianował go prezydentem gabinetu, a w roku 1882 ministrem spraw zagranicznych i oświaty.

Po zrzuceniu z tronu ks. Aleksandra był Stoiłow członkiem gabinetu za czasów regencyi, a w roku 1887 udał się z Todorowem i Naczowiczem do Konstantynopola i Wiednia w sprawie wyboru nowego księcia. W Ebenthalu ofiarował koronę ks. Ferdynandowi Koburskiemu, który ją też przyjął. Za czasów Stambułowa usiłował przeciwdziałać szerzeniu nienawiści przeciwko Rosyi, chociaż jako przywódca partyi narodowej nie uznawał supremacyi północnej „oswobodzicielki“. Po ustąpieniu Stambułowa wysunął się Stoiłow na pierwszy plan i w r. 1895 był członkiem deputacyi, która udała się do Petersburga celem nawiązania z Rosyą stosunków, zerwanych przez Stambułowa. Rosya uznała Ferdynanda prawowitym władcą, a Ferdynand ochrzcił swego syna i następcę tronu według obrządku szyzmatyckiego. Stoiłow poszedł w ustępstwach dla Rosyi dalej, niżeli zamierzał. W r. 1899 oddał Stoiłow kierownictwo rządów w ręce Grekowa.

Strejk w Marsylii można uważać na podstawie

ostatnich telegramów za ukończony. Robotnicy portowi uchwalili wczoraj podjęcie pracy z dniem dzisiejszym. Tylko roznosiciele węgla nie oświadczyli dotąd, czy będą strejkować i nadal, czy też powrócą do pracy.

Kongres anarchistów, tyle razy zapowiadany przez urządzający go komitet, a udaremniany zakazami policyjnemi, odbył się wreszcie podczas świąt w Brukseli. Kongres zwołała „Unia brukselska“, a wzięło w nim udział około 100 anarchistów, pomiędzy którymi znajdowali się sprawozdawcy trzech pism anarchistycznych, a mianowicie francuskiego, włoskiego i holenderskiego. Podczas odczytywania listy kandydatów okazało się, że w Belgii istnieją liczne grupy anarchistów, mianowicie w Tournai, Verviers, Leodyum, Namur, Mons, Brukseli i Antwerpii. Jeden z organizatorów kongresu, Chapelier, wyraził życzenie, ażeby kongres porozumiał się co do propagandy w wielkim stylu. W sprawozdaniach z działalności rozmaitych grup skonstatowano upadek parlamentarnych stronnictw socyalistycznych i wykazywano potrzebę zwalczania alkoholizmu. — Wkrótce ma powstać osobna organizacya anarchistyczna, która będzie przychodzić z pomocą anarchistom, wyrzucanym na bruk z powodu zaległego czynszu.

Zmarli. Jan Dull, artysta-malarz dekoracyjny teatralny, zmarł we Lwowie w 62 roku życia.

W Żywcu d. 8 b. m. zmarła Stefania Nowotarska, nauczycielka tutejszej szkoły żeńskiej. Zmarła dla wielu zalet cieszyła się ogólną sympatyą całego mieszczaństwa i pozostawia niekłamany żal po sobie.

Mianowania i przeniesienia. Prezydyum galic. krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało poborcami podatkowymi w IX klasie rangi: Fr. Gnadingera, K. Walka, F. Biłyka, M. Świcarskiego, E. Karpińskiego, A. Topolnickiego, J. Sawczyńskiego, S. Kowalczuka, F. Dutka, M. Pakosza, M. Wojtasiewicza, I. Schreibera i M. Zajączkowskiego.

Dalej kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi: Al. Piechowicza, J. Wiemutha, U. Pechnika, M. Rayskiego, G. Mazura, M. Pykosza, M. Stawińskiego, T. Jaworskiego, K. Herbsta, B. Hawryłowa, A. Podfilipskiego, M. Bujaka, F. Banasia, L. Łomeja, J. Krynickiego, Z. Błockiego, F. Fereka, F. Święcha, W. Mrozka i S. Gockiego.

Następnie oficyałami podatkowymi w X klasie rangi: Szaynowskiego, St. Rotha, L. Pieńczakowskiego, St. Turkiewicza, E. Gdulę, B. Kossaka, F. Sołtysa, F. Kalika, L. Stiebera, W. Tyszarskiego, B. Dubiełewskiego, S. Skrzyszkowskiego, E. Freundlicha, K. Heftera, M. Gawańskiego, M. Żukowskiego, H. Pfeila, E. Wysokiego, E. Woryka, K. Fedynę, M. Daniszewskiego, J. Mozołowskiego, P. Bocheńskiego, E. Żukowskiego i J. Moskala.

Adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi: St. Piotrowskiego, W. Perfeckiego, F. Wolfa, K. Niwickiego, J. Dronowicza, H. Schmidta, W. Kozankiewicza, A. Karpiaka, R. Lipińskiego, M. Dąbrowskiego, A. Hoszowskiego, T. Krynickiego, K. Heinricha, F. Moreau, M. Sienkiewicza, Wł. Gradzińskiego, E. Borzęckiego, J. Eislera, T. Szesłowicza, J. Zobaczewskiego, J. Durbakiewicza, B. Sekretę, J. Kordubę, A. Kamińskiego, J. Nikiforuka, J. Mazikiewicza, T. Kalinicza, J. Stokla, B. Dębickiego, G. Witomskiego, J. Grąbczewskiego, J. Deiblera i S. Olpińskiego.

Dalej prowizorycznego adjunkta kasowego W. Jacyka stałym adjunktem, a oficyała kasowego J. Durskiego prowizorycznym adjunktem we Lwowie, zaś oficyała kasoweg Wł. Szymańskiego kasyerem w Krakowie, prowizorycznych oficyałów kasowych M. Patraszewskiego i A. Kłodnickiego i adjunkta J. Soniewickiego stałymi oficyałami kasowymi, a asystenta kasowego Al. Dawidowicza, adjunkta St. Iwasieczkę prowizorycznymi oficyałami kasowymi, prowizorycznych asystentów kasowych St. Petryńskiego i A. Simona stałymi asystentami kasowymi, a praktykantów podatkowych M. Bladowskiego i M. Wilczka i praktykanta rachunkowego M. Kobaka prowizorycznymi asystentami kasowymi.

Wreszcie w etacie zarządów salinarnych adjunktów: J. Bartusia, P. Lisienieckiego i T. Cholewę zarządcami górniczymi; elewów: W. Manna, M. Wielkopolskiego, M. Laureckiego i St. Skoczylasia adjunktami salinarnymi, a kontrolora St. Pappa kasyerem salinarnym.

„Wiener Ztg“ donosi: Minister skarbu zamianował w etacie urzędników dla utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego inspektora ewidencyjnego, Jana Tobiczyka, starszym inspektorem ewidencyjnym w VII kl. rangi.

Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych Mikołaja Polonica z Czerniowiec do Suczawy, a dra Salo Weisselbergera z Suczawy do Czerniowiec.

Składka. Dla chorej kobiety złożyli pp. Augustowie Sochorowie 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stefana Wadowskiego.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 10 kwietnia: „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3 aktach J. Feydau (ceny zniżone).

We czwartek 11 kwietnia: „Baśka“, krotochwila w 3 aktach Kazimierza Glińskiego (nowość).

W sobotę 13 kwietnia: „Hernani“, dramat w 5 aktach W. Hugo (po raz pierwszy).

W niedzielę 14 kwietnia: „Hernani“.

Z kalendarza. We środę 10 kwietnia: Ezechiela proroka i Makarego b.; we czwartek 11 kwietnia: Leona pap. wyzn.; w piątek 12 kwietnia: Juliusza pap.

Wschód słońca dnia 10 kwietnia o godzinie 4 min. 58, zachód o godzinie 6 minut 25; długość dnia godzin 13 minut 27.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 kwietnia pochmurnie. Termometr doszedł od + 5·5 C. do + 16·8 C. Barometr powoli idzie w górę.

Dnia 9 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru był 741·4, termometru + 8·6 C.

Wiatr zachodnio-północny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Krytyka“**, zeszyt 4. Marcin Wroński: Pogadanka z dziedziny gospodarstwa społecznego vel politycznej ekonomii. Lwów, 1900.

Jak sam tytuł wskazuje, broszura niniejsza jest popularnem przedstawieniem nauki gospodarstwa społecznego. Autor, wychodząc z pojęcia pracy, nader zręcznie przebiega główne pojęcia ekonomiczne, unika definicyj, starając się natomiast wprowadzić czytelnika w świat oceny ekonomicznych zjawisk. Wobec niezwykłych trudności, jakie się w tej dziedzinie każdemu popularnemu przedstawieniu nastręczają, broszurka niniejsza stanowi bardzo dobry nabytek, jako pierwsza książka dla samouków, a nawet wskazówka dla popularnego odczytu i t. d. — Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich w Galicyi i u autora: we Lwowie, ulica św. Marcina 7.

— **„Rybka“**. Praktyczne ćwiczenie z nauki o piękności. Z pożółkłych papierów starego profesora przepisał Alfred Szczepański w r. 1901. Ze zjadliwą ironią a bez krzty dowcipu i polemicznej werwy występuje autor tej rozprawki przeciw poezyi modernistycznej, wyśmiewając chorobliwe nastroje napuszystości i pretensyonalności formy a zupełny brak myśli u pewnych przedstawicieli modernistycznej literatury. Rozprawka ta a raczej polemiczny artykuł osiągłaby znacznie prędzej skutek, gdyby autor zamiast silić się na ciężkie dowcipy i niezgrabne porównania, przedmiotowo i krytycznie podniósł swe zarzuty w wielu zresztą punktach uzasadnione. Gdy jednak logikę argumentacyi zastępują pełne jadu wycieczki i niemotywowa ironia, rzecz chybia celu i tylko jako wyraz osobistych zapatrywań autora i jego niechęci dla modernistycznych prób w poezyi uważaną być może.

— **O Sienkiewiczu** nader ciepło napisany feleton zamieściła szwajcarska gazeta „Neue Zürcher Zeitung“, poprzedzając nim przekład noweli „Za chlebem“.

Kongres w Dubrowniku.

(Telegraficzne sprawozdanie „Nowej Reformy“).

Dubrownik, 9 kwietnia.

W Wielki piątek w południe wypłynął z zatoki w Rjece parowiec „Willam“, na którego pokładzie znaleźli się mniej więcej wszyscy uczestnicy kongresu dziennikarzy słowiańskich, zdążający do Dubrownika (Raguzy). Z przedstawicieli prasy polskiej przybyli: Piotr Chmielowski, dr Bieńkowski, Michał Chyliński, Roman Zawiliński, Aleksander Karcz, Kazimierz Ehrenberg, Włodzimierz Lewicki, Siedlecki, Ludwik Masłowski, dr Nittmann, Starzewski, dr Zdziechowski, dr Roszkowski, dr Ostaszewski-Barański, poseł Danielak i Grzegorz Smólski. Z Czechów przybyli: Kuffner, Anyż, Hovorka, Blažek, Prokop Gregr, Tuma, Kummer; ze Słowaków: Hurban-Vajansky, Kretz, Neczas i w. i. Razem znalazło się koło 86 uczestników kongresu na pokładzie „Willama“. Rolę gospodarza objął redaktor „Obzora“ z Zagrzebia, poseł Mazzura.

Powitanie.

W sobotę zawinął „Willam“ do portu Gravosa. Powitanie odbyło się na pokładzie statku. Imieniem gminy miasta Dubrownika powitał uczestników hr. Caboga, poczem prezes miejscowego komitetu dla przyjęcia gości, adwokat dr Vojnovicz, powitał uczestników w dłuższej mowie; nastąpiły odpowiedzi w języku czeskim i polskim.

Wreszcie wkroczyliśmy do miasta Dubrownika. Całe miasto przybrane było w sztandary narodowe o różnych barwach, wszystkie place i ulice przepełnione były falującemi tłumami publiczności w strojach narodowych. Nie brakło także Czarnogórców.

Statek „Willam“ przybył do Dubrownika w sobotę zamiast o 12 w południe dopiero o 5 popołudniu, ponieważ okręt wskutek zepsucia się śruby musiał stać na pełnem morzu na wysokości linii z Splitu do wyspy Lissa, od g. 3 w nocy do 9 rano (w sobotę). Zresztą podróż wśród pięknej pogody odbyła się zupełnie szczęśliwie.

Zwiedzanie miasta i okolic.

W niedzielę odbyło się gremialne zwiedzanie wspaniale położonego miasta. Przewodnikiem uczestników był burmistrz Czingria. Po południu urządzono uroczą wycieczkę łodziami parowemi na piękną wyspę Lacromę, gdzie zwraca uwagę wspaniały park z florą południową.

Tutaj oczekiwano na gości z podwieczorkiem, który spożyto przy dźwiękach orkiestry. Posypały się mowy toastowe. Witał gości burmistrz Czingria; odpowiadali: Ehrenberg, Czech Tuma i Paviczicz.

Pogoda była wspaniała.

Otwarcie kongresu.

W poniedziałek o godzinie 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Błażeja, poczem zebrali się uczestnicy kongresu o godz. 10 w teatrze. Loże wypełniła dystyngowana publiczność. Zagaił obrady poseł Mazzura gorącemi słowy, dając pogląd na dotychczasową działalność kongresów dziennikarzy słowiańskich, poczem poświęcił rzewne wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom kongresów: Bronisławowi Grabowskiemu, Schnürr-Pepłowskiemu, Turnovskyemu i Habaczelowi.

Burmistrz Czingria witał kongres w imieniu starożytnego i sławnego miasta Dubrownika.

Kongres uchwalił wysłać telegramy z wyrazami hołdu do cesarza, a następnie przesłać na tej samej drodze telegramy z wyrazami czci i uznania: do Władysława Riegera, Juliana Dunajewskiego, biskupa Strossmayera, posła Engla, Henryka Sienkiewicza i do przywódcy opozycyi chorwackiej, Brestyensky'ego.

Przystąpiono do wyboru prezydyum. Prezesem wybrano Michała Chylińskiego, wiceprezesami: Słowaka Hurbana-Vajansky'ego i Słowieńca Gaberscheka, redaktora wychodzącego w Galicyi pisma „Socza“. Wybór nastąpił przez aklamacye, po czem odczytano wielką liczbę nadesłanych telegramów.

Chyliński objąwszy przewodnictwo, dziękuje za położone w nim zaufanie, przy czem podnosi, że zmiana stosunków parlamentarnych ma jedynie znaczenie taktyczne i nie narusza w niczem zasady słowiańskiej solidarności w Austryi. A zasadą naszą pozostaje nadal: samorząd kraju, indywidualizm narodowy i równouprawnienie wszystkich ludów.

Ks. Stojałowski broni Rosyi.

Z porządku dziennego zabrał głos red. Ostarzewski-Barański i zdał sprawę z poprzedniego kongresu, który odbył się w Krakowie, po czem redaktor „Nar. Listów“ Anyz referował o potrzebie założenia w Austryi Biura korespondencyjnego dla prasy słowiańskiej.

Zabierali głos Czesi: Ryba, Hovorka, dalej Preiss i Grzegorz Smólski.

Rzeczową rozprawę zamąciło gorszące wystąpienie ks. Stojałowskiego, który zabrawszy głos, wyraził równie zdumiewające, jak oburzające twierdzenie, jakoby prasa polska w Galicyi rozsiewała tendencyjne informacye o stosunkach polsko-rosyjskich.

Na to czekał też tylko obecny na zgromadzeniu uznany korespondent „Now. Wremieni“ Wergun i podjął wdzięczny, przez ks. Stojałowskiego poruszony temat.

Wśród faktycznych sprostowań, tak Wergun, jak ks. Stojałowski zostali przez przewodniczącego po dwakroć przywołani do porządku.

Kongres oświadczył się w zasadzie za założeniem Biura korespondencyjnego dla prasy słowiańskiej.

Ks. Stojałowski w objęciach Werguna.

Po referacie Hovorki w sprawie założenia Związku słowiańskich dziennikarzy w Austryi, wywołał namiętną dyskusyę referat prof. dra Zdziechowskiego z Krakowa na temat słowiańskiej solidarności. Mowca dowodził, że ta piękna idea może i powinna być wprowadzona w życie na podstawach równouprawnienia i uznawania narodowych indywidualności, a więc w duchu, jakiego propagatorem był Mickiewicz, Palacky, Mazuranicz, a także nowsi myśliciele rosyjscy, do których zaliczyć należy Sołowiewa i Cziczerina. W tym duchu postawiono rezolucyę.

Wergun, ambasador moskalofilizmu i panslawizmu w Austryi, zabrał głos i w niesłychanie gwałtowny sposób protestował przeciw referatowi prof. Zdziechowskiego, plótł koszałki opałki o stosunkach polsko-rosyjskich, nawet apelował w sposób niesłychanie nietaktowny do publiczności w lożach, aby wzięła jego stronę i domagał się przejścia do porządku dziennego nad rezolucyą prof. Zdziechowskiego, a przynajmniej wykreślenia z nich nazwisk Sołowiewa i Cziczerina.

Mowa Werguna wywołała skutek wprost przeciwny zamierzonemu. Nawet wśród usposobionych po moskalofilsku Słowian poczęto się przechylać na stronę prof. Zdziechowskiego.

Jeden tylko ks. Stojałowski miał czoło stanąć publicznie po stronie Moskala i wystąpić przeciw żądaniu sprawiedliwego traktowania swego narodu we wzajemności słowiańskiej, przyczem rozwiódł się swoim zwyczajem z napaściami przeciw prasie galicyjskiej, na jej stanowisko względem Rosyi.

Doskonałą odprawę Wergunowi dał w spokojnej przemowie Chorwat Radicz.

Starcie serbsko-chorwackie.

W dalszym ciągu dyskusyi nad tym przedmiotem, reprezentanci chorwaccy Paviczicz i Biankini poruszyli sprawę wzajemnego stosunku Serbów z Chorwatami i jak wiadomo wielce zaostrzonego między nimi sporu narodowościowego. Wywołało to starcie, które doszło aż do tego, że jedyny obecny z redaktorów serbskich, Fabris, opuścił salę.

Klęska moskalofilów.

Nastrój stał się dusznym, nastało powszechne rozdrażnienie, grożące aż rozbiciem kongresu, na szczęście jednak, udało się to zażegnać.

P. Ehrenberg imieniem Polaków zaprotestował przeciw wywodom Werguna i Stojałowskiego, piętnując nietaktowne, niesłuszne i nie na miejscu wywieczenie sporu polsko-rosyjskiego przez nich. „Wielkorosyanin“ z Gródka pod Lwowem, w gościę p. Werguna, wcale nie jest powołanym sędzią w tej sprawie.

Czech Anyż postawił był pierwotnie rezolucyę, modyfikującą wywody prof. Zdziechowskiego, oburzony jednak zachowaniem się Werguna i Stojałowskiego, cofnął ją i poparł wniosek referenta.

Wiceprezydent Gaberszek poddał więc rezolucyę prof. Zdziechowskiego pod głosowanie i skonstatował, że przyjęto ją przygniatającą większością, przeciw niej bowiem głosowało tylko siedmiu uczestników zjazdu, między nimi Stojałowski, Szczawiński (?) i Wergun.

Nowa klęska Werguna.

Tymczasem przewodnictwo objął prezes pan Chyliński.

P. Wergun zażądał głosu, aby założyć protest przeciw rezolucyi.

P. Chyliński napiętnował nietaktowne zachowanie się Werguna, lecz oświadczył mu, że będzie dla niego do ostatecznych granic lojalnym i że zapyta zgromadzenie, czy chce wysłuchać protestu p. Werguna. Zebrani jednak niemal jednogłośnie oświadczyli, że mają dosyć pana Werguna, ks. Stojałowskiego i ich moskalofilizmu.

Dalsze rezolucye i zamknięcie zjazdu.

Dr Lewicki omawiał obowiązki prasy słowiańskiej wobec stosunków na półwyspie bałkańskim, przyczem rezolucyę jego przyjęto jednogłośnie.

Czech Ryba, poseł i redaktor „Narodnich Listów“, postawił, również uchwaloną przez zgromadzenie rezolucyę o reformę ustawy prasowej, zaprowadzenie swobodnego kolportażu i zniesienie subjektywnego postępowania.

Nakoniec uchwalono, że czwarty kongres słowiańskich dziennikarzy odbędzie się w r. 1902 w Lublanie.

Po godzinie 4 po południu przewodniczący p. Chyliński zamknął zjazd, dziękując burmistrzowi miasta Raguzy i redaktorowi Mazzurze, poczem nawzajem, wśród oklasków, podziękowano ze zgromadzenia prezydyum za trudy kierownictwa obrad.

Uczta.

Wieczorem w poniedziałek odbyła się uczta, wydana przez Radę miasta Dubrownika. Burmistrz Czingria wzniósł toast na cześć cesarza; — Chyliński pił na pomyślność miasta Dubrownika; Ostaszewski-Barański na cześć Czechów i miasta Pragi, a toast ten przyjęto oklaskami, Czesi zaś natychmiast treść jego przesłali telegraficznie do Pragi na ręce burmistrza Srba. — P. Biankini wychylił toast na cześć Polaków; — Zdziechowski po chorwacku przemówił na cześć Chorwacyi; Lewicki imieniem Polaków pił zdrowie Tołstoja, jako wielkiego apostoła sprawiedliwości, co wywołało gorącą manifestacyę; pisarz chorwacki, Gjalski, pił na pomyślność Słowaków w ręce Hurbana Vajanskiego; Ostaszewski na cześć kobiet słowieńskich. Uczta, w której wzięło udział 200 osób, skończyła się o godz. 1 po północy.

Dzisiaj odbyć się ma wycieczka w okolice Dubrownika, jutro zaś do Kotoru (Cattaro).

Polacy u pomnika Gundulicza.

Wczoraj Dubrownik był świadkiem podniosłego i wzruszającego widowiska, gdy Polacy u stóp pomnika Gundulicza, jednego z największych poetów kroackich, złożyli piękny srebrny wieniec. Nietylko plac około pomnika, ale całą dzielnicę wypełniły tłumy publiczności, a gdy dziennikarze i goście polscy zjawili się, idąc dwójkami i niosąc na czele pochodu srebrny wieniec, publiczność przyjmowała ich niemilknącemi okrzykami.

Gdy delegaci ugrupowali się przed pomnikiem, wszedł na stopnie redaktor „Czasu“, p. Chyliński, i wypowiedział w języku polskim mowę, sławiąc zasługi Gundulicza i wielkich synów Dubrownika.

Następnie profesor p. Roman Zawiliński, jako jeden z reprezentantów prasy polskiej, wygłosił pełną patryotycznego zapału i podniosłej poezyi mowę, która wszystkich oczarowała tem silniej, że mowca posługiwał się językiem chorwackim. Zerwała się burza oklasków, profesora Zawilińskiego w jednej chwili podniósł tłum na ramiona i obnosił go wśród radosnych okrzyków.

P. Chyliński wręczył wieniec burmistrzowi, p. Czingriji, który ze wzruszeniem odpowiedział, nawiązując swą mowę do sympatyi, która łączy Polaków i Chorwatów, a spoczywa na kulturnej podstawie. Wśród okrzyków: „Živio“, muzyka odegrała hymn narodowy.

Podczas składania wieńca u stóp pomnika Gundulicza wywołali Serbowie niemiłe zajście, demonstrując przeciwko Chorwatom, skutkiem czego 5 Serbów uwięziono.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Wiedeń, 9 kwietnia. Szef sekcyi w ministerstwie skarbu i były kierownik tego ministerstwa za rządów hr. Clarego, dr. Seweryn Kniaziołucki otrzymał order żelaznej korony II. klasy.

Praga, 9 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że podróży cesarza do Pragi należy oczekiwać w ostatnim tygodniu maja. Cesarzowi towarzyszyć mają ministrowie: dr Koerber i Rezek, a podróż jego zależy od tego, czy parlament okaże się zdolnym do pracy. Nadto cesarz ma odwiedzić jedno z niemieckich miast w Czechach. (Patrz wstępny artykuł. Przyp. Red.).

Budapeszt, 9 kwietnia. Były ban Kroacyi Pejacewics zmarł tu w poniedziałek wielkanocny.

Paryż, 9 kwietnia. „Agencya Havasa“ donosi z Madrytu, że w Maladze i Korunii odbyły się wiece antiklerykalne, na których podjęto uchwały, wzywające rząd do wydalenia zakonów z Hiszpanii.

Rzym, 9 kwietnia. Socyaliści zapowiadają masowe demonstracye przeciw trójprzymierzu. Inicyatywę dają tu republikanie.

Genewa, 9 kwietnia. Sekretarz kancelaryi państwowej wyraził konsulowi rosyjskiemu Prozorowi ubolewanie z powodu zajść, do jakich przyszło w ubiegły piątek z okazyi wydania anarchisty Jaffeiego.

Tulon, 9 kwietnia. Eskadra włoska z pancernikiem „Lepanto“ na czele, wiozącym na pokładzie księcia Genui, przybyła tu dzisiaj o godzinie 2.

Petersburg, 9 kwietnia. Dzienniki tutejsze, omawiając znaną enuncyacyę „Prawit. Wiestnika“ w kwestyi Mandżuryi, wyrażają przekonanie, że niema chyba dyplomaty europejskiego, który na chwilę mógłby przypuścić, że Rosya opuści Mandżuryę przed przywróceniem w Chinach stosunków normalnych. (To zapatrywanie prasy rosyjskiej ciekawem jest szczególniej ze względu na półurzędowy komunikat. „Ros. Ag. telegraf“ podany w artykule w nrze dzisiejszym „N. Reformy“ p. t. W kwestyi Mandżuryi, przyp. red.)

Londyn, 9 kwietnia. „Times“ donosi z Pekinu, że w Mongolii wybuchła rewolucya. Prawdopodobnie ks. Tuan i gen. Tungfuhsiang są przywódcami zbuntowanych mieszkańców tej prowincyi.

Londyn, 9 kwietnia. Do „Timesa“ donoszą z Kapsztadtu, że Boërowie pod wodzą Scheepera wzięli w okolicy Aberdeen do niewoli oddział kawaleryi angielskiej.

Tenże dziennik donosi z Kroonsztadu, że generałowie Botha i Dewet połączyli się pod Vreede w północnej Oranii.

Kanały spławne.

Wiedeń, 9 kwietnia. Jutro odbędzie się Rada ministeryalna dla ponownego rozpatrzenia przedłożenia kanałowego, jakie po świętach miałoby być przedstawione parlamentowi. Projekt gotów był już przed Wielkanocą, jednak postanowiono poczynić w nim jeszcze pewne zmiany. Jak słychać, poszczególne projekta budowy kanałów mają być przedstawione już do wykonania, rząd jednak zastrzega sobie pewne konieczne zmiany wedle konieczności, wynikających z technicznych robót wstępnych. Rząd tłómaczy się, że nie jest w stanie już teraz ułożyć kosztorysu zamierzonych kanałów, lecz przedłoży tylko przybliżone koszta. Co do pokrycia finansowego, to rząd zażąda go od parlamentu dla najpilniejszych i natychmiastowych robót.

Kongres antialkoholiczny.

Wiedeń, 9 kwietnia. Obrady międzynarodowego kongresu antialkoholicznego rozpoczęły się dzisiaj. Honorowym prezydentem kongresu został minister oświaty dr Hartel. Zebranych powitał po francusku i po niemiecku imieniem rządu prezydent ministrów dr Koerber.

Tołstoj a car.

Petersburg, 9 kwietnia. „Journal des Débats“ donosi, jakoby car zamierzał interweniować u świątobliwego sydonu na korzyść Tołstoja i jakoby była nadzieja, że synod cofnie wskutek tego wydaną na niego klątwę. Wiadomość ta, brzmiąca aż nadto sensacyjnie, jeżeli nie jest wynikiem optymizmu francuskiego, gdyby się sprawdziła, dowodziłaby, że opinia Europy, potępiająca ostatnie akty nietolerancyi i barbarzyństwa w Rosyi, oddziałała przecież nawet na tamtejsze sfery decydujące.

Waldeck-Rousseau.

Paryż, 9 kwietnia. Wydany wczoraj biuletyn o stanie zdrowia Waldecka-Rousseau stwierdza, że przebieg choroby jest normalny, a polepszenie postępuje ciągle.

Paryż, 9 kwietnia. Dzienniki nacyonalistyczne donoszą, że Waldeck-Rousseau miał oświadczyć prezydentowi republiki, Loubetowi, że ze względu na stan zdrowia swego zamierza usunąć się z urzędu. Loubet jednak wyraziłł nadzieję, że Waldeck-Rousseau powróci do zdrowia i że będzie mógł pozostać na stanowisku.

Adres rumuński.

Bukareszt, 9 kwietnia. Król Karol przyjął na posłuchaniu prezydyum i deputacyę Izby która wręczyła mu adres, uchwalony w odpowiedzi na orędzie królewskie. Król wyraził swe zadowolenie, że Izba postanowiła wprowadzić ścisłą oszędność we wszystkich gałęziach administracyi i kres położyć nieodpowiednim wydatkom, mogącym zachwiać finansową niezależnością kraju, — którą równie jak polityczną niepodległość wysoko cenić należy.

Senat uchwalił jednogłośnie adres, jako odpowiedź na królewskie orędzie. Prezydent ministrów przemawiając, przypomniał wydarzenia polityczne z ostatnich dwu lat, wskazał na nieudolność konserwatystów do kierowania sprawami państwa i zaznaczył, że największą szkodę wyrządzili partyi konserwatywnej ci, co zestawiali kłamliwe budżety.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 9 kwietnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	30
„ „ srebrna	98	05
4% renta austryacka złota	117	90
4% „ „ koronowa	97	60
4% „ węgierska złota	117	75
4% „ „ koronowa	93	15
Akcye Banku austro-węgierskiego	1688	—
„ kredytowe	711	75
Londyn	240	25
Marki	117	55
20-to Markówki	23	48
20-to Frankówki	19	09
Włoskie banknoty	90	55
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	175	50
Losy tureckie	108	50
Akcye Anglobanku	281	—
„ Unionbanku	569	—
„ Bankverein	500	—
„ Laenderbanku	430	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	547	—
„ „ Południowej	104	—
„ „ Elbethal	512	—
„ „ Nordbahn	6260	—
„ „ Staatsbahn	699	50
„ „ Alpine	491	—
„ Tureckie Tabaczne	297	—
Ruble	253	1/2

Berlin, 3 kwietnia 1901.

Banknoty austryackie	85	20
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	—	—
4 1/2% Listy polskie	96	80
Renta włoska	95	70
Akcye austryackie kredytowe	227	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 9 kwietnia 1901.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	10	—
Pszenica (na wiosnę)	7	87
Żyto (na wiosnę)	8	01
Kukurudza	5	49
Owies (na wiosnę)	6	96

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 5 kwietnia 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	20	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	75
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	-
4% „ „ „ „	89	75	90	75
4 1/2% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—

Najlepsze francuskie
BIBUŁKI
do papierosów

„LE GRIFFON"

125 20 20

Wszędzie do nabycia.

NUNTIA

pierwszy na wielkomiejski sposób urządzony
Zakład czyszczenia i zaopatrywania okien, wystaw sklepowych oraz zapuszczania i froterowania podłóg.
Sławkowska 20, I p.
Za wszelkie szkody wynikłe przy czyszczeniu okien w mieszkaniach odpowiada zakład.
Na szyby wystawowe przyjmuje się asekuracyę. 493 23 0
Do wszelkich czynności w zakres przedsiębiorstwa wchodzących ma zakład robotników fachowych i najnowsze przyrządy.
Wszelkich informacyj i cenniki udziela biuro zakładu
Sławkowska 20, I piętro.

Obwieszczenie.

Ogólne Zgromadzenie nadzwyczajne członków Towarzystwa zaliczkowego w Tarnobrzegu, Spółki zarejestrowanej z odpowiedzialnością ograniczoną — odbędzie się dnia **26**go **kwietnia 1901 r.**, o godzinie 11ej przed południem, w sali Rady powiatowej.

PORZĄDEK DZIENNY:
1) Zmiana niektórych paragrafów statutu.
2) Wnioski członków. 1023

Tarnobrzeg, 6 kwietnia 1901 r.
Zbigniew Horodyński.

Konkurs.

Magistrat głów. miasta Serajewa obsadzi posadę miejskiego **inżyniera** w IX. randze, z płacą 3000 koron i dodatkiem 400 koron rocznie.

Kandydaci na tę posadę, która zostanie obsadzoną prowizorycznie, a po upływie jednego roku, skoro kandydat wykaże wymagane uzdolnienie, stale z prawem do emerytury, zechcą swe podania ostempl. 80 hal. bośn., zaopatrzone świadectw. ukończonych studyów na jednej z wyższych szkół techn., dowodami, że są obywatelami austr., węgier. lub bośniackiemi, tudzież, że posiadają znajomość jednego z języków słowiańskich — wnieść do podpisanego Magistratu najdalej **do 15go maja b. r.** 1022 1 2

Magistrat gł. miasta Serajewa.

Na Wielopolu
Cyrk Victor.
We środę 10 b. m. o godz. 8ej wieczorem
Świetne Przedstawienie
z nowym programem.
Bliższe szczegóły w plakatach. 744
VICTOR, dyrektor.

ROWER lekki, bardzo dobry, do nabycia w Składzie herbat **„Fortuna"** w **Krakowie, Sukiennice.** 1000 2 3

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem na placu tutejszym **Bielsk - Biała** 575 47 75
Wielki skład naczyń emaliowanych
en gros i en detail — i takowy w bogaty zapas rozmaitego rodzaju naczyń zaopatrzyłem i stale utrzymuję, o czem P. T. kupców i Szanowną publiczność zawiadamiam ***Henryk Lawner.***

SZKÓŁKI
LEŚNO-OGRODOWE
Tadeusza hr. Łubieńskiego
w Zassowie pod Czarną,
polecają do kultur wiosennych:
nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne
tudzież 667 29 50
rośniny pnące trwale,
po cenach najniższych.
Katalogi na żądanie opłatnie.

E. PEGAN
Triest via S. Francesco Nr. 6.
wysyła z opłatą cła i poczty 5-kilowe paczki za pobraniem: 842 7 10

Kawe Ceylon	1 kg.	3 K.	40 h.
„ Portorico	„	3 „	— „
„ Cuba	„	3 „	20 „
„ Malabar	„	2 „	40 „
„ Rio	„	2 „	20 „
„ Santos	„	2 „	— „
Rodzynki bez pestek	„	1 „	50 „
Migdały	„	3 „	60 „
Oliwy 5 kg. blaszanka		6 „	— „
Ryżu 5 kg. woreczek		2 „	20 „
Pomarańcz 5 kg. koszyk		3 „	— „
Cytryn 5 kg. koszyk		3 „	— „
Herbata Souchong	„	5 „	20 „
Herbata Kongo	„	8 „	— „

Artykuły dewocyjne, Paciorki do haftu, Perfumy i Mydła toaletowe.

Firma
H. Kretschmer
w Krakowie,
Rynek główny l. 10,
poleca:
Towary kolonialne i spożywcze;
Kawy palone najlepsze, codzień świeże;
Czekolady i Kakao, Cukry;
Powidła i Sliwki bośniackie;
Wina, Koniaki; 930 6 6
Wódki, Araki i Rumy.

Wyroby skórkowe, Brzytwy i Scyzoryki, Laski i Przybory do palenia.

Towar doborowy, ceny możliwie niskie.

Ziemniaki do sprzedania
nasienne, wysoko procentowe:

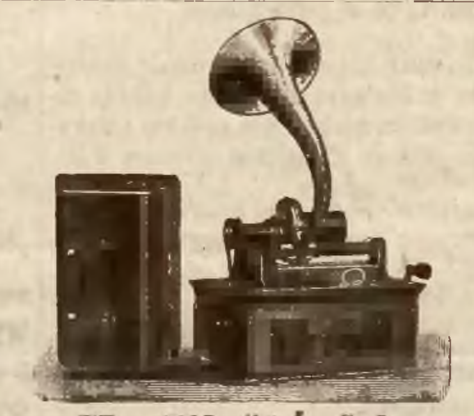
Topazów	1300	cetnar. metr.
Jagiellonów	300	„ „
Grazia	200	„ „
Reichskanzlerów	200	„ „

1011 2 3 **Łuka,** poczta **Łuka mała.**

WINCENTY BIELSKI
OGRODNIK-PEJZAŻYSTA
Lwów, ul. Jagiellońska 7,
urządza i zakłada **parki** angielskie, francuskie i leśne, **zwierzyńce, partery kwiatowe**, ogrody **warzywne i owocowe**, tak użytkowe jak i eksploatacyjne, **oranżerye i cieplarnie** kwiatowe i owocowe, prowadzi **uprawy specyalne,** jak również **rysuje plany** tak całych ogrodów jakoteż i osobnych kwietników.

Przyjmuje też **stały nadzór** i kierownictwo nad ogrodami, biorąc **zbyt produkcyi** we własny zarząd.

Również **dostarcza stale i regularnie przez rok cały** wszelkich jarzyn, owoców i kwiatów na prowincyę i do miejsc kąpielowych. 70 45 45



K. Zieliński,
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia"** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem, **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.

Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.

Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 959 3 0



Po zadziwiająco niskich cenach — bluzki po 1 fl. 20, spódnice po 3, 4 do 5 fl.
Wielki wybór Bluzek i sukien damskich
z czystych materyj wełn. najnowszego fasonu.
Kraków, ul. Sławkowska 18.
977 14 24

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
w Krakowie, przy ul. Karmelickiej l. 66.
Telefon 112.
poleca na porę wiosenną:

10.000 szt. szczepów owocowych wysoko i półpiennych, cztero, pięcio i sześcioletnich w doborowych gatunkach, bogate w korzenie i silne korony, pojedyńcza szt. 1 kor., 10 sztuk 9·50; 100 90 K, tysiąc zaś 800 koron; krzewy owocowe: agrest, porzeczki i maliny; wielki dobór Koniferów (żywotników) od 1 do 2 metrów wysokości.

Nasiona warzywne i kwiatowe.
Cebulki bulwy i kłęcze kwiatowe.
Sadzonki truskawek, warzywne i kwiatowe.
Wielki dobór roślin doniczkowych w pełnym kwiecie jak i liściastych i wszelkiego rodzaju palmowych. 657 14 18
Przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce i t. d.
Cenniki na żądanie opłatnie posyła się.

WALNE ZGROMADZENIE
Towarzystwa dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach,
Stowarzyszenia zarejestr. z ogran. poręką,
odbędzie się w **sobotę dnia 20-go kwietnia 1901 r. o godz. 3-ej po południu**, w biurze Towarzystwa w Gorlicach.

Porządek dzienny:
1) Odczytanie i przyjęcie protokółu z dnia 31 marca 1900 r.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1900.
3) Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
4) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie absolutoryum dla Dyrekcyi.
5) Rozdział zysku.
6) Wniosek Rady nadzorczej o przeniesienie siedziby Towarzystwa do Lwowa.
7) Wniosek Rady nadzorczej o zmianę statutu w powyższym kierunku.
8) Wybór 3 członków Rady Nadzorczej i jednego zastępcy.
9) Wybór 3 członków Komisyi rewizyjnej.
10) Wnioski członków. 1021

Wypłata dywidendy nastąpi po Walnem Zgromadzeniu za przedłożeniem książeczki udziałowej.

Rada nadzorcza Towarzystwa dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach,
Stow. zarejestr. z ograniczoną poręką.
Sektetarz: ***Wacław Pieniążek.*** Prezes: ***Wojciech Biechoński.***

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London, SW. 192 31 50

A. Thierrego prawdziwy Balsam babkowy
jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko i przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Jest koniecznym **dla turystów, kolarzy i jeźdzców.** **Dostać można w aptekach.** Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi wysyła po otrzymaniu 1 korony 50 halerzy, **aptekarz A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na powyższy, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny.

SPECYALNY SKŁAD
Tryesteńskiej fabryki
Dywany i Chodniki.
LINOLEUM i cerat 97973 0
Obrusy i Fartuszki.
w Krakowie, ul. Szewska 1.

Nadzwyczajny likier
MONTE CRISTO
pierwszej jakości

Nadzwyczajna specyalność. *Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów, aptekach i droguer yach.*
Cena 1 oryginalnej flaszki 4 korony. Flaszki na próbę po 70 i 30 halerzy.
Odznaczony 80 medalami i krzyżami zasługi.
Josef Archleb & Comp., parowa destylarnia w Pradze.
Dyrektor Józef Archleb, c. i k. nadworny dostawca,
fabrykant likierów „La Ferme." 759 10 31

Ogłoszenie.

Ponieważ zwołane na dzień 31go marca r. b. Walne Zgromadzenie nie przyszło do skutku, przeto zwołuje się w myśl § 19 statutu

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

na dzień **14go kwietnia r. b.**, na godz. 9tą rano, do lokalu własnego (ul. Mikołajska 2, nad apteką Redyka), z tym samym porządkiem dziennym, a mianowicie:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie roczne z czynności Zarządu, z obrotu funduszów i rocznego bilansu. Przyjęcie do wiadomości sprawozdania i udzielenie absolutoryum ustępującemu Zarządowi.
3) Wniosek Wydziału o zmianę §§ 3, 8, 13, 18 statutu, względnie o rozwiązanie kasy, a w danym razie stosownie do odnośnych uchwał.
4) Wybór dwóch delegatów członków kasy chorych do Zarządu.
5) Wybór jednego delegata do Komisyi rewizyjnej.
6) Wybór trzech członków Sądu polubownego i jednego zastępcy.
7) Wnioski i interpelacye. 1004 2 3

Kraków, dnia 2 kwietnia 1901 r.

Zarząd kasy chorych przy Towarzystwie farmaceutycznym „Unitas."
Sekretarz: *Stanisław Hoffmann.* Zast. przewodniczącego: *Hugo Muthsam.*



Osobliwości z chemicz. laboratoryum kosmetyków
Dra Roberta FISCHERA
doktora chemii i kosmetyka,
Wieden, I, Habsburgergasse 4, II. p.
Środek do tępienia włosów (Epilatoire).
Włosy na twarzy, rękach, ramionach itd.
tępi się drogą chemiczną za pomocą środka **Epilatoire.** Sposób jest prosty, nie sprawiający bólu, skutek powolny, ale niezawodny. Epilatoire niszczy bowiem po dłuższem używaniu korzonki włosów **zupełnie i przeszkadza ponownemu porostowi niezawodnie.**

Ceny osobliwości:

Środek tępiący włosy (Epilatoire) do zupełnego wytępienia i przeszkodzenia ponownemu porostowi
mały flakon . . . 5·—
wielki flakon . . . 10·—
Pasta Teint do natychmiastowego usunięcia włosów z twarzy, ramion i t. d., kawałek . . . 1·—
Krem przeciw piegom, słoik . . . 2·—
Ozon, w wodzie uwięziony, flakon (pół litra) . . . 1·25
Woda blond (blondeur), flakon (pół litra) . . . 3·—
„Fo", materya do farbowania włosów, karton jasnego do czarnego po złr. 1·20 do złr. 3·— i . . . 5·—
Puder Email, puder na dzień, 3 odcienia, karton z różem . . . 3·—
karton bez różu . . . 2·—
Woda Venus do osiągnięcia pięknej, czystej cery, 1 flakon . . . 2·—
Środek przeciw czerwoności nosa, karton . . . 2·—
Kosmetyczny piasek kwarcowy do usunięcia trądzików . . . 1·50

Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości zadarmo i opłatnie. **Świadectwa** o nieszkodliwości wyrobów można przeglądać, jak również tysiące listów obejmujących podziękowania z całego świata. — **Wyjaśnienia** we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo. 531 4 12

Przyjmuje od godziny 9 rano do 6 wieczorem.
Dostać można w Krakowie w aptece M. Pronia, Rynek główny L. 13.

Osoba starsza
dystyngowana, poszukuje posady
gospodyni domu
lub towarzyszki. — Bliższa wiadomość w *Zarządzie inserat. „Nowej Reformy"* pod lit. **A. K.** 951 4 5

BROWAR PAROWY
J. A. Johna Synów w Krakowie
przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,
poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak: **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**
Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Floryańskiej Nr. 38.
162 17 52



685 18 20

Hotel Bristol we Lwowie
poszukuje zdolnego portyera, władającego językiem polskim i niemieckim. — Zgłoszenia **do dnia 12 kwietnia.** 1003 3 3

Poszukuję dzierżawy
dobrej ziemi 400—500 mrg., z dobremi budynkami, przy dobrej drodze. — Zgłoszenia pod adres.: **J. P. Skołyszyn.** 985 3 3

10.000 koron
poszukuje się do intratnego przedsiębiorstwa. Kwota będzie ubezpieczona. Współudział w interesie nie jest wykluczony. 987 3 3

Zgłoszenia pod: **„Dobry Zysk"** do **Administracyi „Nowej Reformy."**

PENSYONAT „LITHUANIA"
w Krakowie, ul. Studencka 2,
położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta — poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 64 20 24

AGENCYA DLA ROLNIKÓW
S. MIKUCKIEGO
KRAKÓW, RYNEK 34, poleca:
Wszelkie NASIONA,
Wszelkie NAWOZY,
Wszelkie MASZYNY.
Cenniki darmo i opłatnie. 797 7 0

Przedmieście miasta Podgórza
przy Krakowie, wieś Wola Duchacka
będzie **rozparcelowaną.** Jedno ciało stanowić będzie dwór murowany o 10 pokojach, z wieloma innemi zabudowaniami i 40 morg. gruntu; reszta w dowolnej ilości morgów. Dla ogrodników, przemysłowców fabrycznych itd. jedyna sposobność. Obfite pokłady zdatne na gips i cement. Wyborne łąki. Hipoteka czysta. Na poszczególne parcele będzie wyrobioną pożyczka.

Bliższej wiadomości udzieli: *Dr Feliks Kasparek w Krakowie, ul. Wiślna L. 12*, lub też na miejscu we dworze. 917 5 10

DLA MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne **lecznicze** działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami**, które przy **chronicznych**, (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkarazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność**, jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (**dolegliwości hemoroidalne**) ustępują przez wino ziołowe szybko a **łagodnie.** Wino ziołowe **zapobiega niestrawności**, wzmacnia i podnieca system trawienia **i w łatwy sposób** usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem złego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu**, wśród **nerwowego rozstroju i zadumy**, jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy**, często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania podziękowania.

Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop. w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd. — jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ul. Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami!
Żądać wyraźnie wina ziołowego Huberta Ullricha.

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące; wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 220.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0. Te składniki są zmieszane.

83 10 0

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.

Źródło nowości! **Główny skład zegarków genewskich** i przyborów zegarmistrzowskich po cenach fabrycznych. Firma protokółowana **A. J. BRENNER Kraków, Stradom l. 3.** Na żądanie wysyłam cenniki ilustrowane bezpłatnie i franco.